Nr. 149. Lwów — Środa dnia 1 Lipca. Rok 1896

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ [illegible] koto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . [illegible]
zaś tłustym garmondem po . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: [illegible] św. Teobalda	[illegible] Judy Ap.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 4 m. 10	Długość dnia g. 15 m. 46
Jutro: [illegible] Nawr. NMP.	[illegible] Metodyja	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 7 „ 56	Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Przegląd polityczny.

Lwów 30 czerwca.

Sprawę emancypacyi kobiet poruszono w parlamencie niemieckim podczas obrad nad kodeksem cywilnym i może nie zbadano jej całkowicie, ale przynajmniej wykazano, że kto od frazesów przejdzie do gruntownego studyowania tej kwestyi, ten wbrew deklamacyom feministek uzna, iż tak zwana emancypacya kobiet nie jest ani łatwą, ani pożyteczną dla społeczeństwa. Zbyteczna jest wymieniać tu wszystkie paragrafy niemieckiego kodeksu cywilnego, które dały powód do rozprawy o emancypacyi; wystarczy przedstawić, jak one razem normują stosunek kobiety do mężczyzny. Oto więc, mąż i ojciec jest zwierzchnikiem rodziny. On stanowi o wszystkich sprawach rodzinnych, obiera miejsce pobytu i mieszkanie, daje kierunek wychowaniu dzieci, zarządza majątkiem żony i określa, jak go zużytkowywać, z wyjątkiem tych wypadków, w których małżonkowie kontraktem przedślubnym, zawartym legalnie, zastrzegą rozdział majątkowy. Do majątku żony należy także to, co ona zapracuje. Władza ojca do dzieci trwa aż do ich pełnoletności.

Przeciw tym postanowieniom wystąpili postępowcy i socyaliści. Dowodzili oni, że ustawy nie powinny się wtrącać w domowe sprawy małżeństwa, a tembardziej niewłaściwością jest orzekać, że prawa męża większe są od żoninych i że on jest jej opiekunem. To spycha kobietę na ubliżające jej godności stanowisko niewolnicy; utrwala średniowieczne pojęcia i nie uwzględnia ruchu feministycznego, który z żywiołową siłą wysuwa kobiety na równy poziom z mężczyznami. Biada prawodawcom, którzy zamykają oczy na takie silne i naturalne prądy. Społeczeństwo tak się ucywilizowało, że nikt nie porywa kobiet, nikt przemocą nie zdobywa cudzej żony, zatem mąż przestał być jej opiekunem, stał się tylko wspólnikiem, nierzadko utracyuszem, opojem, wyzyskiwaczem i tyranem. Kodeks cywilny powinien uważać stadło małżeńskie za taką samą spółkę, jak każda inna finansowa lub przedsiębiorcza. Równe cywilne prawa muszą przysługiwać obu małżonkom. Jeżeli mąż stanowi, gdzie małżeństwo ma mieszkać, czem żona powinna się zajmować i na co ma być obracany jej zarobek, to konsekwentnie on także orzeka o jej moralności, o pokoju, w którym ma mieszkać, o meblach, na których wolno jej siadać, a na których nie wolno i t. d. Jest to ulegalizowanie tyranii domowej, pielęgnowanie brutalności, która z domowych ścian przenika w stosunki towarzyskie i społeczne, kiedy przeciwnie więzy, nałożone na domową samowolę mężczyzny, przyuczą go do stałego wszędzie uwzględniania cudzej dobrej woli i szanowania praw obywatelskich. Niezgodne stadło może się starać o rozwód, a jeżeli go nie otrzyma, niech sobie radzi, jak chce. Do tego już nie żadnej władzy, dopoki nie ma naruszenia ogólnych ustaw.

Przeciwnicy takiego zapatrywania rzucili najpierw argument, że już od wieków mężowie mają nad żonami pewną przewagę praw, a jednak nie powstało z tego tak okropnego nieszczęścia, jakie podług słów postępowców i socyalistów dopiero ma powstać po zaprowadzeniu wspólnego kodeksu dla całej Rzeszy niemieckiej. Przyznanie mężowi pewnych praw nad żoną nie jest przyznaniem mu bezprawia; owszem, za każde nadużycie, złe obchodzenie się z żoną, trwonienie jej majątku, nakłanianie jej do czynów brzydkich, spotka go kara. Nikogo nie dziwi, że właśnie socyaliści stali się rzecznikami feministek, bo wspólne ich cele, chociaż większość emancypantek może nie domyśla się tego. Feministki chcą we wszystkiem postawić kobietę na równi z mężczyzną i po za tem nic dalej nie widzą; socyaliści chcą tego samego, ale nie dla pięknych oczu kobiecych, jeno dlatego, że to rozbije rodzinę, na której wznosi się budowla społeczna, jak się na jednym filarze trzymała filistyńska świątynia. Sam ruch feministyczny, o ile nie jest zakwaszony niechęcią do mężczyzn i żółcią, może oddać pewną usługę, jeżeli pod jego wpływem przenikną się kobiety tą bezwzględną prawdą, że na wszelkie uciążliwości położenia społecznego i domowego jest zawsze jeden niezawodny sposób: praca na siebie, zamiast zbyt powszechnego, a jedynego dotąd ich obowiązku przeżywania zarobku mężczyzny. Niech zatem ów ruch feministyczny pozostanie w swych granicach, niech nie służy socyalistom do rozbijania społeczeństwa.

Dalej: co to jest równouprawnienie i czy ustawowo może ono być przeprowadzone aż do kresu idealnego pojęcia? Wszakże gdzie się spotkają dwie wole, dwa umysły, charaktery, temperamenty, zdolności mięśniowe, tam zaraz jest między niemi bodaj jakaś różnica, a więc i jakieś starcia być muszą, poczem zapanuje jedno nad drugiem—i oto nie ma równoprawności. Jest-że sposób na kodeksowe unormowanie wszystkich podobnych wypadków? Małżeństwo jest związkiem tak ścisłym, że w niem nie ma miejsca na dwie niezależne od siebie wole. W praktyce życiowej zawsze słabsza poddaje się silniejszej, więc rozstrzyga tu nie płeć, lecz osobista dzielność i to jest bardzo dobrze. Jakże tu ma postąpić ustawodawstwo? Oto, powinno zatwierdzić to, co w danym narodzie już samo się wytworzyło. Są na świecie społeczeństwa, w których przewaga praw znajduje się po stronie kobiet; w Europie jest odwrotnie. Tu i tam ustawy muszą sankcyonować to, co jest następstwem właściwości rasy, to też nie ma na świecie społeczeństwa, którego ustawy równouprawniałyby wolę obu małżonków.

Socyaliści, jako rzecznicy feministek, żądają, aby ustawy wcale nie określały praw wynikających z małżeńskiego stosunku, lecz aby stosowały do stadeł ustawy o spółkach. W takim razie małżeństwa byłyby rozwiązywane łatwiej i prędzej, niż wszelkie spółki handlowe i przemysłowe; zniknęłaby rodzina, z pod budowli społecznej byłyby wyjęte jej fundamenta.

Ostatecznie tedy, po gorącej sprzeczce, odrzucono wszystkie poprawki socyalistów i postępowców. Wówczas oni zaczęli domagać się ogromnego ułatwienia rozwodów. I tak naprzykład, podług ich wniosku, choroba umysłowa jednego małżonka, trwająca dłużej niż dwa lata, choćby uznana była przez lekarzy za uleczalną, daje prawo drugiemu małżonkowi, bez procesu rozwodowego, wstąpić w inny związek małżeński. Dlaczego bez procesu? Oto, dlatego, zdaniem socyalistów, że wszelkie podobne mitręgi rujnują zdrowego członka małżeństwa, przedłużają jego stan niepewności, a przecie życie jest krótkie, każdy chce go użyć, a nie mogąc legalnie, używa nielegalnie i przezto staje się osobą wytykaną palcami, zatem taką, której utrudniono życie. Odrzucono i te poprawki socyalistów, nawet wniosek postępowców, aby nieuleczalna choroba umysłowa dawała prawo do rozwodu.

Wzburzone feministki zwołały na wczoraj do Berlina wiec protestujący, o którym nie wiemy jeszcze jak wypadł.

Jednocześnie w Anglii rozstrzygnięto w zasadzie dawny spór o to, czy wolno się żenić z siostrą zmarłej żony. Było nie wolno. Izba gmin czternaście razy uchwalała zniesienie starej ustawy, zakazującej takie małżeństwa, lecz izba lordów tyleż razy odrzucała tę uchwałę, pomimo że nawet królowa starała się o przeprowadzenie takiej zmiany, aby mogła wydać swą córkę Beatrycze za księcia Hesskiego, który ożeniony był ze starszą jej córką Alicyą i wcześnie owdowiał. W ostatnich czasach umarło kilkunastu starych lordów; ich następcy, oraz świeżo wyniesieni do godności parów przemysłowcy i politycy przychylili tym razem szalę na stronę zwolenników małżeństwa między szwagrowstwem — i oto większością 29 głosów izba lordów przyjęła w drugiem, najważniejszem czytaniu wniosek o dopuszczalności takich małżeństw.

Z Petersburga donoszą, że bezrobocie 176 tysięcy robotników fabrycznych już się skończyło. Tylko jeszcze w dwóch fabrykach trwa bezrobocie, ale to dlatego, że zabrakło robotników, których parę tysięcy wypędziła policya ze stolicy do wiosek, z których oni pochodzą. Rząd z początku zachowywał się neutralnie, aby nie zrażać do siebie prostego ludu, potem jednak przeważyło zdanie, że neutralność rządowa może mieć fatalne skutki, gdyż jest widoczne, że robotnikami kierują jacyś agitatorowie, skoro w państwie, nie posiadającem wolnej prasy, ani swobody zgromadzania się, mogło naraz powstać bezrobocie takiej ogromnej liczby ludzi. Zaczęło ono wybuchać w jarosławskiej i twerskiej guberniach, powstał ferment między robotnikami na wystawie w Niżnim Nowogrodzie, zakotłowało na Uralu; było tedy widoczne, że tajni kierownicy ruchu są zręczni i bardzo wpływowi w sferach robotniczych. Nadto socyaliści niemieccy i austryaccy okazali wielką sympatyę owym bastownikom rosyjskim; ogłosili oni w swych pismach składki dla nich i codzień donosili o otrzymanych ofiarach. Może się przechwalali, iż spore sumy wysyłają do Petersburga na podtrzymanie bezrobocia, ale ponieważ nie zdołano zbadać tej okoliczności, przeto wzięto pod uwagę możliwość takiej pomocy zagranicznej. Najpierw tedy ściągnięto do stolicy sporo wojska z obozu pod Krasnem Siołem, a potem kazano policyi zrobić porządek. Policya zwołała „artielszczyków“, tj. gospodarzy partyj robotniczych i oświadczyła im, że zaprzestanie pracy było nielegalne, albowiem robotnicy nie wypowiedzieli służby na dni 14 z góry. Jeśli tedy natychmiast nie staną do roboty, to będą im wytoczone procesy sądowe, a wszyscy pochodzący z wewnętrznych guberni będą szupasami wysłani do swych wiosek. Groźbę tę zaczęto wykonywać zaraz i z wielką energią, co też poskutkowało.

Jednakże jednostronność rządu spotkała się podobno z ostrą krytyką społeczeństwa. Powszechnie chciano zakończenia bezrobocia, ale w niejednem przyznawano słuszność robotnikom, których położenie ma być rzeczywiście okropne. Rozkład pracy fabrycznej jest taki, że jednego dnia robotnik pracuje 16 godzin, — drugiego 9, potem znów 16 i t. d.; a zarabia miesięcznie od 13tu do 15tu rubli, z czego jednak wytrącają mu różne kary. Oczywiście, za takie pieniądze nie może on mieć własnego kąta, ani znośnego pożywienia. Zatem rząd powinien był zmusić fabrykantów do zmniejszenia godzin pracy, a powiększenia płacy. Podobno był ten zamiar, lecz sprzeciwił się mu Pobiedonoscew, dowodząc, że nie należy przenosić do Rosyi zagadnień socyalno demokratycznych, I tym argumentem odstraszył ministrów, chociaż w danym wypadku nie szło o żadne zagadnienia, lecz po prostu o ludzkie traktowanie robotników.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że wedle wiadomości otrzymanych na Kaukazie z Teheranu, wykonano tam zamach na nowego szacha Muzaffer-Eddina. Jakiś babista strzelał doń na ulicy, lecz nie trafił i został natychmiast ujęty.

Język bośniacki.

Piszą nam z Wiednia 28 czerwca:

Na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej 18 b. m., delegat młodoczeski Slama wystąpił z twierdzeniem, że tak Serbowie jak Chorwaci w Bośnii oburzają się z powodu używania przez rząd dla języka krajowego nazwy „bośniackiego“, dodając, że takiego języka nie ma i t. d.

Z kolei zabrał głos najkompetentniejszy w tej kwestyi, sławny profesor slawistyki radzca Jagicz, wybrany do delegacyi z Izby panów. Radzca Jagicz oświadczył, że na teraz rząd jest ze wszech miar uprawniony używać tej nazwy i podniósł także, że władze starają się gorliwie o rozwój języka krajowego. Oczywiście minister Kallay z wielką wdzięcznością przyjął do wiadomości to zdanie najwytrawniejszego znawcy stosunków językowych kraju, które też wszystkim ludziom bezstronnym całkiem wystarcza. Tymczasem wczoraj na placu przed pałacem wszechnicy odegrał się brzydki epilog tego epizodu delegacyjnego. Garstka studentów chorwackich wsiadającego do wagonu tramwaju radzcę Jagicza opadła okrzykami „pereat“, zdrajca i t. p. obelgami niedowarzonego radykalizmu ulicznego.

Celem zasięgnięcia w tej sprawie informacyi u najlepszego źródła, zagadnąłem dziś tak radzcę Jagicza, jako też drugiego profesora slawistyki na wszechnicy tutejszej dra Konstantego Jireczka, byłego ministra oświecenia Bułgaryi.

Watrosław Jagicz, urodzony 6-go lipca 1838 r. w Warazdynie, od r. 1860 do 1870 profesor gimnazyalny w Zagrzebiu, od r. 1872 z kolei profesor porównawczej gramatyki słowiańskiej w Odesie, Berlinie, Petersburgu, Wiedniu (od r. 1886), wsławiony znakomitemi pracami, założyciel berlińskiego „Archiwu für slavische Philologie“, do którego głównych współpracowników należy nasz dr. Nehring, następca Cybulskiego na wrocławskiej katedrze slawistyki, jest mężem średniego wzrostu, dość posiwiały, ale nader żywy, wymowny, przyjmujący gości z wielką uprzejmością w swem paradnem pomieszkaniu przy głównej ulicy Doeblinga. Z polskim światem naukowym od dawna łączą go ścisłe stosunki, obecnie zamierza wydawać encyklopedyę słowiańską, w której dział literatury polskiej opracuje dr. Chmielowski. To też radzca Jagicz mocno się zafrasował uwięzieniem Chmielowskiego i serdecznie ucieszył się z powodu jego uwolnienia.

Na zapytanie nasze, czy między serbskim a chorwackim językiem w Bośnii zachodzi jaka ważniejsza różnica, niż alfabet (cyrylika dla pierwszego, łacina ze znanymi znakami Gaja dla chorwackiego) radca Jagicz odpowiada, że nie, i obszernie to uzasadnił ciekawym wykładem rozwoju tej kwestyi językowej. Radca Jagicz od dawna w swych naukowych pracach podnosi jedność języka serbskiego i chorwackiego. W politycznych stosunkach jednak zacięta rywalizacya wielce zaostrza pod względem naukowym bardzo prostą kwestyę. Gdy się używa wyrazu „serbsko-chorwacki język“, natychmiast szowiniści chorwaccy dowodzą, że należałoby mówić „chorwacko-serbski“, przeciwko czemu znowu równie dobitnie zastrzegają się Serbowie. Nazwać ten język tylko serbskim, albo tylko chorwackim, oczywiście wywołałoby natychmiast podejrzenia propagandy i najdosadniejsze protestacye. W takich stosunkach nazwa „bośniacki“ język w najodpowiedniejszy sposób omija trudności. Radca Jagicz podnosi też z uznaniem starania władz krajowych o podniesienie tego języka; w tej mierze — nie szczędząc wielkich kosztów — władze krajowe Bośnii i Hercogowiny w swych publikacyach między któremi znajdują się bardzo gruntowne i cenne roczniki treści archeologicznej, historycznej, geograficznej itd., zamieszczają wszystkie artykuły tak w łacińskim druku jak w cyrylice i to w wydaniach wzorowych. (Niektóre z tych ciekawych wydawnictw pokazywał nam potem prof. Jireczek.)

Radzca Jagicz słusznie potępia bardzo dobrze nam znaną lekkomyślność delegatów młodoczeskich, którzy, nie znając się na rzeczy, na podstawie lada jakich plotek i insynuacyi ludzi niepowołanych, poruszają w delegacyi „kwestye“ i występują z twierdzeniami, pozbawionemi wszelkiej podstawy.

Na zapytanie, skąd to pochodzi, że właśnie studenci chorwaccy odznaczają się taką namiętnością, gdy z wszystkich narodów monarchii pochodzenia słowiańskiego żaden nie posiada tak szerokiej autonomii, jak Chorwacya (ani Galicya nie posiada jej, bo w Chorwacyi nie tylko administracya, lecz także całe sądownictwo i całe szkolnictwo aż do wszechnicy pozostaje pod zarządem krajowym, bez wszelkiej ingerencyi Węgier) — radzca Jagicz odpowiedział, że to roznamiętnienie studentów chorwackich jest skutkiem fanatycznej agitacyi zmarłego niedawno Antoniego Starcewicza, który w nich wpoił taką manię wielkości i taką nienawiść do wszystkich innych, do Serbów, jak do Madziarów, że teraz trudno im powrócić na drogę umiarkowania. Sąd ten wytrawnego męża, najdokładniej obeznanego ze stosunkami swego kraju i szczerego patryoty chorwackiego, najzupełniej potwierdza to, cośmy swego czasu wypowiedzieli w *Przeglądzie* z okazyi śmierci Antoniego Starcewicza.

Także profesor Jireczek zaznacza, że różnica pomiędzy serbskiem a chorwackiem narzeczem w Bośnii, pominąwszy różnicę alfabetu, która jednak na miejscu, ludziom od młodości przyzwyczajonym do obu alfabetów, nie sprawia żadnych trudności, jest bardzo drobna, i polega właściwie tylko na akcencie. Konstatuje on, że w wielu książkach drukowanych w 17 stuleciu w Rzymie i Wenecyi, napotyka się nazwa: język bośniacki; tak samo jak radzca Jagicz stwierdza, że używanie nazwy „serbski“ albo „chorwacki“ napotkałoby w kraju na namiętny opór, i że także trudno używać nazwy „serbsko-chorwacki“, ponieważ natychmiast zażądanoby z drugiej strony co najmniej nazwy „chorwacko serbski“. W tych okolicznościach więc nazwa „język bośniacki“ jest całkiem właściwą. Tylko p. Jireczek sądzi, że to jest prowizorycznem, i że z czasem jedna z dwóch wymienionych nazw otrzyma górę.

Jak zaznacza p. Jireczek, mahometanie, którzy, jak wiadomo, tworzą znaczną część ludności Bośnii i Hercogowiny, dotąd popierają nazwę neutralną „bośniacki“ język, ale także wśród młodszego pokolenia mahometan coraz wyraźniej jedni przechylają się na stronę Serbów, drudzy na stronę Chorwatów. Równie dobitnie, jak radzca Jagicz, prof. Jireczek uznaje starania władz krajowych około podniesienia

---

2)

NOTATKI Z WILNA

spisane dla „Dziennika Poznańskiego“

przez

Antoniego Karpińskiego.

(Ciąg dalszy).

Po zwiedzeniu kościoła wychodzimy pod bramę kaplicy i tutaj widzimy kilka skarbon. Otóż jest jedna na łańcuchu, spuszczająca się zupełnie nisko od kaplicy w dół ku bramie prawie do ziemi. Skarbona ta bez napisu, jest właściwa kościelna i do niej wrzucony grosz dojdzie swego przeznaczenia. Natomiast wszystkie inne, tuż przy niej przy murze przymocowane skarbony mają rosyjskie napisy, jako to: na ślepych, na ubogich, na czerwony krzyż, na biednych bez roboty itd. itd. bez końca.

Otóż te skarbony wypróżnia co tydzień policya, zabiera pieniądze i te giną bez żadnego rachunku w kieszeniach policyantów. Lud nie wie o tem i przyzwyczajony do rosyjskich napisów, kładzie ofiary także do tych skarbon. Nasze przypuszczenie, że lud pozna się na łapce i wie, w którą skarbonę grosze składać, okazało się mylne, bo skarbony rosyjskie były napełnione pieniądzmi, jak to przez poruszenie sprawdziliśmy. Niestety gruchało w nich potężnie!

Możności dostania się do kaplicy nie masz, schodzimy więc tą samą ulicą napowrót i dążymy do katedry wileńskiej św. Stanisława. Tu spoczywają zwłoki św. Kazimierza. Katedra jak na kościół katolicki, oryginalnej budowy. Z frontu sześć kolumn doryckich podtrzymuje przedsionek. Wewnątrz mniej okazała jak kościół ostrobramski. Ozdobną jest tylko kaplica św. Kazimirza, dawniej królewska. Tutaj w srebrnej trumnie spoczywają popioły świętego. Zaraz po prawej stronie ołtarza jest złożone, jak poucza łaciński napis, serce Władysława IV, a dalej następuje szereg srebrnych pomników w naturalnej wielkości w następnym porządku: Władysław Warneńczyk, Zygmunt Stary, św. Kazimierz, Zygmunt August, Aleksander, a na lewo od ołtarza Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk.

W podziemiach z królewskiej rodziny leżą syn Kiejstutowy, Witold, Aleksander i obiedwie żony Zygmunta Augusta, Elżbieta Austryaczka i Barbara Radziwiłłówna. Zalew Wilii w r. 1655 zmył podziemia, nie pozostawiając śladu ani kości, ani trumien. Witold ma tablicę pamiątkową, Jagiellonowie postumenta, lecz żony ostatniego, drogiego sercu naszemu Jagiellona, Barbary Radziwiłłówny, żaden nie przypomina pomnik. Dzisiejsi Radziwiłłowie, jak książę Leon Radziwiłł i wielkopolscy Radziwiłłowie złożyli sumę w ilości 1.796 rs. 25 kop. na wzniesienie pomnika królowej Barbarze. Modele pomnika były już gotowe, lecz gubernator cywilny wileński Pamiatin rozporządzeniem z dnia 28 października 1867 r. (nr. 7046) zabrał pieniądze na „cele dobroczynne“. (Patrz *Przewodnik po Wilnie*, strona 123).

I nie ma nikogo, ktoryby się o grabież tę upomniał! Może który z Radziwiłłów, którym jako niemieckim poddanym przysługiwałoby prawo windykacyi zabranego grosza, lub przynajmniej poruszenia sprawy pomnika z familijnych uczuć, ujmie się za pamięcią żony Zygmuntowskiej i postara się o wzniesienie jakiej pamiątki w kościele, gdzie prochy żony ostatniego Jagiellona złożone.

Dnia 24 maja 1896 r.

Dzień poświęcony kultowi Mickiewicza. Postawiliśmy sobie za zadanie odszukać dom, w którym mieszkał i dotrzeć do pokoju, w którym żył. Dane mieliśmy następujące:

1) Tarnowski w swem świetnem dziele „Z wakacyi“ powiada, że frontem do wielkich drzwi katedry na placu Katedralnym stała kamienica o trzech piętrach, w której mieszkał Mickiewicz jako akademik.
2) Spasowicz w literaturze swej twierdzi, że Mickiewicz mieszkał w gmachu uniwersyteckim z Zanem, że na tym samym kurytarzu miał swoje mieszkanie profesor literatury rosyjskiej, Rosyanin Czermaski, że syn jego ulubiony przez sąsiadów chłopczyk deklamował raz z zapałem balladę poety rosyjskiego Żukowskiego „Ludmiłę“; słuchacze mieli od tego czasu zacząć pisać ballady, najprzód Zan, potem Mickiewicz.
3) Przewodnik po Wilnie i po najbliższych stacyach kolejowych (sic!) przez Kirkora, wydany w założonej księgarni Zawadzkiego w Wilnie (czytelnik może sobie wystawić, z jaką pisany ostrożnością), powiada, że Mickiewicz mieszkał w zaułku bernardyńskim w domu dr. Życkiego.

Mickiewicz jako młody człowiek zmieniać mógł często mieszkanie i każdy z autorów może mieć racyę.

Ślad Tarnowskiego nie doprowadził do celu, bo teraz frontem do drzwi katedry jest nowa ulica „Georgiewski prospekt,“ wychodząca na plac katedralny. Domów na rogach ulic wcale nie ma, tylko ogrody, a domy zaczynają się dopiero o kilkadziesiąt metrów w ulicy.

Jeszcze mniej przydatną była wskazówka Spasowicza. Gmach uniwersytecki zajmuje teraz gimnazyum pierwsze, a że święto, więc korytarze puste i nie ma od kogo zasięgnąć języka. Szliśmy więc za wskazówką „Przewodnika po Wilnie“ z r. 1888 i za ilustracyą „Kłosów,“ które w roczniku tego roku dały nawet ilustracyę tablicy pamiątkowej, wmurowanej w jednym z domów bernardyńskiego zaułku.

Nasamprzód po długiem szukaniu, doznawaniu mniej lub więcej opryskliwych odpowiedzi, konstatujemy: że ów bernardyński zaułek „Kłosów“ i „Przewodnika po Wilnie,“ prowadzący do kościoła bernardyńskiego, nazywa się dzisiaj Zamkowy zaułek. Teraz trzeba było dotrzeć do domu dra Życkiego, co także było wcale nie łatwem zadaniem, bo dom zmienił dawno właściciela. Wreszcie jeden z przechodniów nietylko wskazał dom, ale wprowadził do bramy i pokazał okna pokoju zajmowanego przez Mickiewicza. Dom ten ma numer policyjny 147, dawniej dra Życkiego, później Pizanich, a dzisiaj fotografa Ozycha. Dwa okna parterowego pokoju mickiewiczowskiego i to drugie i trzecie okno po lewej stronie wychodzą na dziedziniec, nad oknami parteru ciągnie się balkon drewniany, na który wychodzą okna i drzwi mieszkań pierwszego piętra. Parter niziuteńki, więc popełniam zrozumiałą dla każdego w tej chwili indiskrecyą, zbliżam się do okna i obejmuję wzrokiem cały pokój, widzę kwiaty w oknach, meble w pokoju, a na stole kilka numerów *Deutsche Modenwelt*. W dziedzińcu pusto. Wchodzę do sieni i oświadczam służącej — która już wyszła ku nam z zapytaniem, czego chcemy — że chcę być w pokoju Mickiewicza. Dowiaduję się, że całe mieszkanie parterowe zajmuje Niemka z Petersburga, pani T. Oddaję kartę niemiecką z „rechtsanwaltem“, każę się zameldować i prosić o pozwolenie wejścia do pokoju Mickiewicza. Po chwili proszą wejść, i tak staję w pokoju, gdzie Mickiewicz mieszkał.

Pomiędzy oknami pod samym sufitem widzimy tablicę ze sczerniałym, ale czytelnym jeszcze napisem:

Tu pisano
Grażynę
w r. 1822.

A więc to tutaj! Zabawiwszy parę minut i zamieniwszy z panią T. kilka słów konwencyonalnych po niemiecku, opuściliśmy drogie miejsce pod wrażeniem uroczystego nastroju.

25 maja 1896.

Zaraz z rana idziemy do kościoła św. Jana. Kościół, założony przez Władysława Jagiełłę na miejscu starej pogańskiej świątyni litewskiej, należał do zgromadzenia Jezuitów. Z ambony, na którą patrzymy, wylewał potok potężnej wymowy pierwszy rektor akademii wileńskiej Piotr Skarga. Po zniesieniu zakonu Jezuitów kościół wyrestaurowany został kosztem uniwersytetu i został kościołem uniwersyteckim. Teraz ściany czyste, ale nagie, bez obrazów i fresków, na chórze największe organy na Litwie, przywiezione z kościoła pojezuickiego w Połocku. Do kościoła przytykają mury uniwersytetu; pomiędzy dzwonnicą (najwyższą budowlą w Wilnie) a kościołem wchodzi się na pierwszy dziedziniec, na który wychodzą okna uniwersytetu, a teraz gimnazyalne. Tutaj na tym dziedzińcu przechadzali się Mickiewicz, Zan, Czeczot, Odyniec; w tych murach uczyli się Lelewel, Grodek, Euzebiusz Słowacki, Jan i Jędrzej Śniadeccy; tutaj rządził Adam książę Czartoryski; tutaj filareci; tutaj związek i źródło, z którego wypłynął szeroki potok nowszej poezyi polskiej. Temi drzwiami po lewej stronie — nad któremi teraz rosyjski napis „Klasy gimnazyum“ — wchodzili.

Czemuż teraz tak tutaj inaczej? Czy jest na ziemi kraj, gdzieby uniwersytet, a więc instytut, w którym ani broni nie kują, ani prochu nie wyrabiają, w którym ludzie tylko się uczą, kasowano? Zawsze tylko się słyszy o zakładaniu nowych uniwersytetów; ale zamykać uniwersytet, który był lat 253, a więc dowiódł swej żywotności, to niebywałe pod słońcem. Taki los spotkać może tylko uniwersytet polski! Ale nie ma łez bez pociechy; to zrobili Rosyanie, którzy trąbili na trwogę i jak oblężeni Szwedzi wołali: „Gwałtu! zamykajcie bramę, tuż tuż za nami »Lach« wali!“ — Lach naówczas, gdy uniwersytet wileński (w r. 1832) kasowano, nie miał już armii, bo ostatniego żołnierza polskiego oni sami na szańcach Woli zasiekali; ale bali się taranów i gradu pocisków, jakimi waliła w „zgraję rosyjską“ nauka, oświata i cywilizacya polska, i z trwogi przed nią zamknęli uniwersytet wileński. Chcielibyśmy zapytać się tych murów z Żegotą:

...Wytłumaczcież, co się tutaj dzieje?...
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

oświaty, a zwłaszcza literatury w Bośnii i Hercegowinie.

Na zapytanie o powody zadziwiającego radykalizmu studentów chorwackich, pro . Jireczek odpowiada, że władze krajowe w Zagrzebiu zaniedbywają tamtejszą wszechnicę, że studenci do Wiednia przybywają niedostatecznie przygotowani, a zwłaszcza nie władają należycie językiem niemieckim, aby korzystać z wykładów. Wreszcie wskazuje na szkodliwy wpływ związków studenckich, które istotnie stały się tutaj ogniskiem wszelkich agitacyi i demonstracyi, jak w r. 1892 przeciwko chorwackiemu delegatowi Czernkowiczowi, a niemal równocześnie przeciwko metropolicie, a teraz kardynałowi Sembratowiczowi.

Co do nas, sądzimy, że tutaj na studentów chorwackich działają jeszcze inne, miejscowe wpływy, które pod nową firmą, jak w r. 1848, pragną Chorwatów użyć jako taranu przeciwko legalnemu i historycznemu ustrojowi monarchii austryacko-węgierskiej.

Korespondencye.

Wiedeń 24 czerwca 1896.

Ostatni wykaz departamentu statystycznego ministerstwa handlu za miesiąc maj b. r. lepszą nieco otwiera perspektywę na bilans handlowy monarchii. Przypomnieć przedewszystkiem wypada, że po koniec kwietnia b. r. nasz bilans handlowy był bierny. Nadwyżka dowozu nad wywóz wynosiła 18,300 000 złr. W maju atoli pozycya ta bierna dzięki zwiększonemu wywozowi spadła na 14,100 000 złr. t. j. o 4.200 000 złr. Wywóz wynosił w tym miesiącu 65.700.000 złr. t. j. o 4,600.000 więcej niż w roku 1895, a dowóz spadł w porównaniu z rokiem 1895 o 4 900.000 złr. na 61,500.000 złr. Na ogół jednak w pierwszych 5 miesiącach bieżącego roku wywóz wynosił wprawdzie o 14,200 000 złr. więcej, niż w roku ubiegłym t. j. 302.900.000 złr. ale także dowóz wzrósł i to bardziej jeszcze, bo o 18,100 000 złr. na 317 mil. złr. W bieżącym roku, jak już wyżej wspomniano, dotychczasowa nadwyżka dowozu wynosi 14,100.000 złr. w ubiegłym roku wynosiła w pierwszych 5 miesiącach tylko 10 200.000 złr. A już w roku ubiegłym było źle. Za cały rok 1895 mieliśmy po ożywieniu się eksportu w drugiej jego połowie nadwyżkę tylko 15 milionów nad import. W roku bieżącym na razie szanse są jeszcze niepomyślniejsze, bo dotychczas jest sytuacya gorsza. Maj był pierwszym w roku bieżącym, który przyniósł nadwyżkę wywozu. Nadwyżka ta jest bezsprzecznie pocieszającym faktem, bo przywykliśmy już byli do samych zasmucających tylko wykazów rosnącego wciąż o wiele szybciej, niż wywóz, dowozu.

Można się więc spodziewać teraz po tym nowym zwrocie w handlu zagranicznym monarchii, że i wywóz zwrastać i dowóz maleć będzie. Niestety byłoby zbyt optymistycznem złudzeniem przypuszczać, że w kilku miesiącach bieżącego jeszcze roku bilans handlowy poprawi się do stanu z przed trzech lat i że Austro-Węgry ze swojego handlu zagranicznego pokryją wydatki na długi, ich oprocentowanie i amortyzacyę za granicą. Na to potrzeba jak wiadomo 130 milionów złr. Do dziś z handlu zagranicznego wynikło tylko zadłużenie (w nadwyżce importu) na przeszło 14 milionów. W 7 miesiącach po koniec roku 1896 musiałaby tedy nadwyżka wywozu wynosić około 144 milionów złr. czyli miesięcznie przeciętnie 20,571.000 złr. Taka nadwyżka eksportu jest nieprawdopodobną. A i na rok następny nie przestaną działać te okoliczności, które utrudniają dziś wzrost wywozu t. j. ceny targowe zboża w Niemczech i konkurencya ze zbożem rossyjskiem, ograniczenia eksportu bydła, hyperprodukcya cukru i t. d.

Charakterystycznym objawem handlu zagranicznego, na który kilkakrotnie w *Przeglądzie* zwrócono już uwagę, jest wzrost dowozu jedwabiu i innych podobnych materyi kosztownych (w bieżącym roku za 5 miesięcy o blisko jeden milion do 15,300.000 złr.), podczas gdy mniej dowozi się bawełny (o 2 miliony), konopi, lnu, juty (o 1.7 milionów). Jest to najlepszym chyba dowodem, że wzrost dowozu nie ma nic wspólnego z urojonym jakimś wzrostem zamożności i siły konsumcyi ludności, że narzuca się towary zagraniczne tylko dzięki konkurencyi i że korzysta z dowozu większego tylko albo zbytek, albo spekulant importer.

W rubrykach eksportu uderza jak zawsze ponowny upadek wywozu zboża o 1,600.000 zł. do 17,200.000 złr. i bydła o 9 m. do 19,400.000 złr. Ciekawym szczegółem jest, że rolnicy szukając kompensaty za zmniejszony wywóz zboża i mięsa, wysyłają drzewo (26,500.000 złr., t. j. więcej o 5,300.000 złr. niż w roku 1895) i produkta zwierzęce (za 33 milionów t.j. o $2\frac{1}{2}$ miliona więcej, niż w roku 1895). Oczywiście drobna to bardzo kompensata, ale kto umie w cyfrach się rozczytywać, dla tego są podobne pozycye bardzo wymowne, świadczące o rozpaczliwych wysiłkach całej srodze przez państwo zaniedbanej warstwy ludności rolniczej.

Z chełpliwością powtarzają wciąż fabrykanci, że oni powołani są podeprzeć cały handel zagraniczny monarchii. Tymczasem za ubytek 100 do 120 milionów złr. rocznego wywozu produktów rolniczych nic oni właściwie postawić nie mogą. Zdrowo rozwija się jedynie tylko eksport skór i potrosze szkła. Produkcya płótna zaś n. p. albo bawełnianych i papierowych wyrobów już to bardzo małe wykazuje pozycye w handlu zagranicznym, już to nawet spadające. Wywóz żelaza i fabrykatów żelaznych spadł najdotkliwiej, bo z 9,300.000 złr. (z r. 1895) na 5,700 000 o 3,600.000 złr.

Mimo to zdobyczą pewną nazwać to już można, jeśli handel zagraniczny Austro-Węgier, choć nie pokrywa dziś i na długo jeszcze finansowych potrzeb monarchii, nie stanie się przynajmniej powodem do nowego zadłużania się w Niemczech, Francyi i Anglii. A na to zanosiło się. Wywóz wzrastał o wiele powolniej, niż dowóz. Nadwyżki dowozu musiano przecież opłacać gotówką. A nie mogąc gotówką płacić — t. j. złotem, ludność wysyłała papiery swoje za granicę. Bardzo skromnie oceniając, wywóz papierów w ostatnich trzech latach, przyjąć musimy 250—300 milionów wzrostu zadłużenia zagranicznego. Obok zadłużenia koniecznego wskutek zobowiązań w procentach płatnych za granicą, nowe jego źródło otworzyło się skutkiem konsumcyi obcych towarów nad siły majątkowe ludności.

Pocieszającym byłoby faktem, gdyby dowóz zmniejszony znacznie w maju, zmniejszał się dalej w tym samym stosunku. Zresztą handel zagraniczny jest też w pewnej mierze drogowskazem ruchu fabrycznego, produkcyi i konsumcyi w ogóle! Jeśli wywóz ożywia się, można z uprawnieniem niejakiem przypuszczać, że produkcya, że handel wewnętrzny także wzrasta. Jakoż wykazy kolei dowodzą tego.

W miesiącu maju b. r. koleje państwowe miały dochodu 8,187.934 zł., t. j. o 259.513 zł. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1895. Dochód ten większy wynika jednak tylko z ruchu osobowego. Ruch towarowy jest w pewnej stagnacyi, nietylko nie wzmaga się, ale nawet poniekąd upada. W większej mierze czuć się daje ten upadek ruchu w transportach drzewa, cukru, węgla, zboża i bydła.

A już w roku ubiegłym na niektórych liniach (prywatnych) takie same odczuć się dawały objawy zmniejszania się transportów całych kategoryi towarów. Północno-zachodnia kolej, (której upaństwowienie na zasadzie renty 11 zł. od akcyi nie przyszło do skutku) w świeżo wydanem sprawozdaniu za rok 1895 oblicza dochód swój na 8 zł. 85 ct. za akcyę i tylko dzięki udziałowi w zyskach linii nad Łabą i ściągnięciu rezerw z lat ubiegłych wypłacać może 11 zł. akcyonaryuszom. Dochód wynosił około $4\frac{1}{2}$ miliona, t. j. o 250.000 zł. mniej, niż w r. 1894. I znowu ten sam widzimy stosunek, co i gdzieindziej, między ruchem osobowym rosnącym wciąż, a towarowym, który albo trzyma się na dawniejszej wyżynie, albo spada.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 27 czerwca.

(*Dzień trzeci*)

Na trybunach panował ruch niezwykły, przybyło bowiem na tor dnia tego bardzo wiele publiczności.

Pierwszym był bieg o nagrodę 1000 koron ofiarowaną przez hr. Kazimierza Badeniego. Do biegu dopuszczone były konie wszystkich krajów będące własnością członków towarzystwa. Meta wynosiła 1600 metrów. Z czternastu mianowanych stanęły do turnieju dwa tylko konie, hr. Józefa Baworowskiego pięcioletnia gniada klacz „Fred“ i podporucznika Fibicha trzyletni wałach kasztanowaty „Celestin“. Pierwszy przybył do mety „Fred“, tuż za nim „Celestin“.

Totalizator płacił 5 : 7, 10 : 14, 50 : 70.

Nastąpił bieg o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu, Handicap, 2000 koron, z których 1700 zwycięzcy 300 drugiemu koniowi. Bieg ten był dla 3 i 4-letnich ogierów i klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych albo chowanych. Mianowano koni 13, do startu stanęło 5. Zwyciężyła p. Scazighiny trzyletnia ciemno-gniada klacz „Sapristi“ drugi zaś przybył do mety hr. Józefa Giżyckiego ogier gniady „Dobrounoc“.

Totalizator płacił 5 : 26, 10 : 52, 50 : 260.

Trzecim był bieg o nagrodę chorostkowską 2000 koron, ofiarowaną przez hr. W. Siemińskiego-Lewickiego (1700 zwycięzcy, 300 drugiemu) dla dwuletnich ogierów i klaczy urodzonych albo chowanych w Austro-Węgrzech, będących własnością członków towarzystwa. Meta wynosiła 900 metrów. Mianowano 5 koni i wyjątkowo wszystkie stanęły do startu. Pierwszą przybyła dwuletnia klacz kasztanowata „Margosza“, drugą dwuletnia klacz gniada „Matabela“, obie będące własnością p. Władysława Schindlera.

Totalizator płacił 5 : 7, 10 : 14, 50 : 70.

Bieg czwarty budził najwyższe zainteresowanie, wyznaczono bowiem zwycięzcy nagrodę rządową I klasy 5000 koron. Do biegu dopuszczono 3-letnie ogiery i klacze urodzone w Austro-Węgrzech, będące własnością członków Towarzystwa chowu koni. Z zapisanych ośmiu stanęły do startu trzy konie, a mianowicie p. Scazighiny 3 letni ogier gniady „To on“ p. Wład. Schindlera, 3-letni ogier gniady „Biegun“ i hr. Jana Tarnowskiego ogier ciemno-gniady 3-letni „Zawadyjaka“. Zwyciężył znowu p. Schindlera „Biegun“ tuż za nim podążył do mety „To on“.

Totalizator płacił 5 : 6, 10 : 12, 50 : 60.

Bieg piąty z płotami (*hurdle-race*) o nagrodę 100 dukatów, ofiarowaną przez hr. Maryę Potocką, przeznaczony był dla koni czteroletnich i starszych będących własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła 2800 metrów. Z mianowanych dwunastu koni, cztery stanęły u startu, a mianowicie podporucznika Fibicha pięcioletnia karogniada klacz „Extra“, p. Krzysztofowicza 4-letnia klacz gniada „Arrows'child“, porucznika Proskowetza czteroletni gniady wałach „Aramis“ i p. Scazighiny czteroletnia klacz kasztanowata „Ninon“. Pierwszą przybyła „Ninon“, drugą „Aramis“.

Totalizator płacił 5 : 7, 10 : 14, 50 : 70.

Ostatnim był bieg myśliwski *steeple-chase* o nagrodę Towarzystwa 2000 koron, (1.600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi), dla czteroletnich i starszych koni, będących własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła około 4800 metrów. Mianowano 19 koni, do startu zaś stanęło tylko 4. Zwyciężył rotmistrza Wł. Kundla pełnoletni wałach kasztanowaty „Broisz“, jeżdżony przez por. Kollera, drugi przybył por. Gerold na swej pełnoletniej gniadej klaczy „Sons presse“.

Totalizator płacił 5 : 8, 10 : 16 50 : 80.

Wyścigi skończyły się o godzinie wpół do siódmej.

* * *

(*Dzień czwarty*).

Lwów 28 czerwca.

W biegu pierwszym o nagrodę honorową pana Stanisława Bogdanowicza do mety 1.800 metrów przybiegła pierwsza p. W. Schindlera „Gretchen“. Total. płacił 5 : 6, 10 : 12, 50 : 60.

Do drugiego biegu, myśliwskiego dla oficerów o nagrodę 1000 koron (800 pierwszemu, 200 drugiemu) zgłoszono 17 koni a trzy stanęły u startu. Meta wynosiła 3600 metrów. Zwyciężył por. Eltza „Blinkhvolie“ jeżdżony przez p. Kollera, za nim zaś por. Dobrzeńsky'ego „Vitezna“. „Hardzina“ p. Jasińskiego konsekwentnie omijała przeszkody, została więc wycofaną. Totalizator płacił 5 : 8, 10 : 16, 50 : 80.

Trzeci bieg sprzedażny ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 2.600 koron, do mety 3200 metrów, do którego z mianowanych 15 stanęły 4 konie, przyniósł zwycięztwo p. Krzysztofowiczowi, którego „Huragan“ przybył pierwszy. Drugi przyszedł p. Schindlera „Kominek“.

Totalizator płacił tym razem bardzo wiele, bo za 5 : 52, 10 : 104, 50 : 520.

W czwartym biegu z płotami o nagrodę 500 koron, ofiarowaną przez p. Mścisława Zakrzewskiego dla koni czteroletnich, ze zgłoszonych jedenastu, stanęło pięć. Zwyciężył „Paź“, jeżdżony przez właściciela hr. Józefa Baworowskiego, za nim przyszedł „Prezent“ rotm. Hohenbühla i „Dandy“ p. St. Pieńczykowskiego.

Ostatnim był tego dnia bieg myśliwski na przestrzeni 6.000 metrów, w którym ubiegało się 5 koni. Zwyciężył p Fr. Heintschel'a „Reichenau“. W biegu tym spadł jeden z jeźdźców z konia, dwukrotnie go dosiadł, lecz w końcu musiał się wycofać.

Totalizator płacił 5 : 17, 10 : 34, 50 : 170.

* * *

(*Dzień piąty.*)

Lwów 29 czerwca.

Dziś zakończył się *meeting lwowski* przy prześlicznej pogodzie, która w tym roku okazała się szczerą przyjaciółką wyścigów. Na trybunach i w okół toru, zebrała się publiczność o wiele liczniej niż dni poprzednich, a fizyognomia publiczności też odmienną była od tej, która przygląda się wyścigom niejako okiem fachowca, bo wczoraj w przeważnej części składała się ona — *sit venia verbo* — z „Sontagssportsmenów“.

O godzinie 3 rozpoczął się bieg pierwszy o nagrodę Jockey-Clubu 2000 koron (1400 koron pierwszemu, 400 drugiemu, 200 trzeciemu) dla koni czteroletnich i starszych wszystkich krajów. Meta wynosiła 2400 metrów. Mianowano 9 koni, z których trzy stanęły do biegu. Pierwszym przybył 4-letni ogier kasztanowaty „Fred“ hr. Józefa Baworowskiego, drugim 4 letni ogier karogniady „Huragan“, trzecim zaś 6 letni ogier karogniady „Kordyan“, obydwa będące własnością p. J. Krzysztofowicza.

Totalizator płacił 5 : 7, 10 : 14, 50 : 70.

Bieg drugi o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 2000 koron dla trzyletnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Meta 1600 metrów. Mianowano 8 koni, stanęły zaś 4. Zwyciężyła hr. Oskara Potockiego trzy-letnia klacz kasztanowata „Jolly Agnès“, drugą była p. Scazighiny „Sapristi“, zaś hr. Jana Tarnowskiego trzy-letnia gniada „Pogoda“ przybyła trzecią.

Owi nieliczni dla których faworytem była „Jolly Agnès“, sowitą otrzymali nagrodę, gdyż totalizator płacił 5 : 40, 10 : 80, 50 : 400.

Nastąpił bieg o nagrodę miasta Lwowa 3000 koron (2500 pierwszemu, 500 drugiemu koniowi) dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Galicyi i na Bukowinie. Meta wynosiła około 3200 metrów. Z dziewięciu mianowanych koni stanęło do startu trzy. Pierwszy przybył p. Schindlera „Biegun“, drugi p. Krzysztofowicza trzy-letni ogier kasztanowaty „Król Agis II“, zaś ostatni hr. Jana Tarnowskiego „Zawadyjaka“.

Totalizator płacił 5 : 7, 10 : 14, 50 : 70.

W biegu czwartym dla koni pobitych (Beaten handicap) o nagrodę Towarzystwa 800 koron (600 pierwszemu, 200 drugiemu) dla koni 3-letnich i starszych, które w tym roku na torze lwowskim biegały bez nagród, stanęło z 13 zgłoszonych tylko trzy koni. Meta wynosiła 1.600 metrów. Do mety przybył pierwszy p. Scazighiny „To on“, drugą była hr. Oskara Potockiego trzyletnia klacz kasztanowata „Hillaria“, zaś trzecim pięcioletni wałach kasztanowaty „Actionär“.

Totalizator płacił 5 : 7, 10, 14, 50 : 70.

Piątym był bieg z płotami (*hurdle race*) o nagrodę Towarzystwa 1.000 koron, do mety wynoszącej około 2.400 metr. Zgłoszono trzynaście koni, dwa zaś biegały. Nagrodę wzięła p. Scazighiny „Ninon“, za nią przybyła do mety p. Krzysztofowicza „Arrow's child“.

Totalizator płacił 5 : 6, 10 : 12, 50 : 60.

Zakończyły się wyścigi oficerskim biegiem myśliwskim (*steeple-chase*) o nagrodę austryackiego Jockey clubu 2 000 koron, z których 1 600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Meta wynosiła około 4.000 metrów. Mianowano 14 koni, 4 zaś stanęło. Zwyciężył por. Proskowetza czteroletni gniady wałach „Aramis“, drugą zaś przybyła rotm. Brzozowskiego sześcioletnia klacz karogniada „Florence“.

Totalizator płacił 5 : 12, 10 : 24, 50 : 120.

Mały Fejleton.

Jak pogrzebano moje serce.

Oddawna już chorowałem. Ludzie na ulicy kłaniali mi się, mówiąc: „Ach, jak pan świetnie wyglądasz!“ a poza mojemi plecami: „Ale to zgroza spojrzeć na niego!.. No, ten długo nie pociągnie.“ Lekarze, biorąc mnie za puls, szeptali: „W najwyższym stopniu niespokojny, a jednak bez cienia gorączki!“ Opukiwali mnie, ostukiwali, śledzili najtajniejsze myśli i uczucia, ale na ślad choroby natrafić nie mogli.

Ja płakałem, gdy inni się śmiali; wpadałem w gniew szalony, gdy inni obojętnie się zachowywali; szalałem wtedy, gdy drugich spokój nie opuszczał; śmiałem się, kochałem, nienawidziłem tam, gdzie według zdania innych nie było powodu do śmiechu, wesołości i nienawiści.

Spokojni i rozważni mówili o mnie: „Nerwowy.“ Dobrze; dlaczegoż więc pozostawałem kamiennie obojętnym, gdy inni w najwyższe uniesienie wpadali? Albo znów: jakże mogłem być spokojnym, gdy cały świat gorączkował się i walczył?

Coś nie było w porządku... oj, nie! Raz, gdy przebywałem na wsi — dokąd przecież każdy mieszczuch wzdycha i gdzie stopniowo się odradza — tak już źle było ze mną, iż wezwano lekarza.

Przyszedł, ujął mnie za rękę i długo ją trzymał. Czy badał puls mój? Jak w kleszczach ściskał moje biedne kości, patrzył mi długo w twarz, ale nie jak tamci na blade wargi i zapadłe policzki, — patrzył tylko w oczy. Wzrok jego zdawał się przeszywać mnie, przenikać aż do głębi; położył mi głowę na piersi, omal nie zgniótł mi klatki piersiowej kościstem ciałem.

W końcu wyprostował się i z całą zimną krwią wyrzekł groźnie: „To serce jest chore“.

Zadrżałem — serce... Jedyną pociechą moją było wyrzeczenie tamtych wszystkich: „Serce w porządku“.

— Nie ma pan apetytu, prawda? — pytał lekarz — no, i snu także. Szczególniej gdy pan parę godzin przebywasz na przechadzce, tam, około chat górników, albo gdy na drodze spotkasz gromady głodnych biedaków, nieprawda?

— Może być doktorze, może być.

— Na góry wdzierasz się z trudnością. Na polach, w lasach, na widok jeleni, sfory psów, wesołych łowów, odczuwasz bicie serca?

— Może być doktorze, może być.

— Zapewne i czytanie dzienników niedobrze ci robi; te kłótnie rasowe, to ścieranie się stronnictw, ten zgrzyt wojenny, te giełdowe szwindle — to wszystko tańczy ci przed oczyma, sprowadza fale krwi do głowy. Prawda?

— Ależ tak, doktorze. Skąd wiesz o tem?

— A dopieroż w domu. To nieustanne siedzenie w murach, te dzieci... Cóż to biedactwo pocznie, gdy im zabraknie ojca, żywiciela? Życie jest tak ciężkie.. Czy nie myślisz często o tem? Jabym powiedział, że ciebie... miłość boli...

— Mój Boże, ależ to okropne...

Nie mogłem dokończyć, łkanie przerwało mi mowę.

Lekarz nie zważał na tę przerwę.

— Kochany przyjacielu, cierpisz na serce, bo masz serce! Jeżeli chcesz wyzdrowieć, jest tylko jeden środek, jedna rada: musisz poddać się operacyi.

— Co? — zawołałem — operacyi... operacyi serca?

— Tak, wyjmiemy je... to nie boli... i bardzo szybko się odbywa. A potem będziesz spokojny i szczęśliwy.

Ze zdziwieniem i oburzeniem wtrąciłem, iż dotąd byłem przekonany, że bez serca żyć nie można.

— Ba, głupstwo! — zaśmiał się lekarz. — Pysznie się żyje; przypatrz się tylko tym ludziom. Właśnie ci, którzy serca nie mają, najlepiej żyją, osiągają swój cel, bo są zdrowi. Serce, to chorobliwy nowotwór, jak rak. Grozi śmiercią. Jeżeli się prędko nie zdecydujesz...

Długo się zastanawiałem. I kiedy rozważyłem, że ludzie bez serca rzeczywiście zawsze bywają weseli i szczęśliwi, podczas gdy inni cierpieć muszą, postanowiłem poddać się operacyi. Za warunek położyłem, aby mi dozwolono raz jeszcze wyjść na wzgórze, raz jeszcze odetchnąć pełną piersią, raz jeszcze spojrzeć na ten wielki, piękny świat.

— Boże! co za romantyk! — zaśmiał się lekarz — no, idź już idź, ale spiesz się.

Wyszedłem, rzuciłem okiem na świat szeroki, śmiejąc się i płacząc naprzemian — po raz ostatni.

Potem położono mnie w łóżko, lekarz wydobył swoje skalpele i lancety, zachloroformował mnie i zabrał się do dzieła.

. . . .

Jak długo spałem, nie wiem. Gdy się obudziłem, już było po wszystkiem. Lekarz odszedł przed chwilą, a w piersiach czułem chłodną próżnię. I nie chciało mi się śmiać, ani płakać — byłem zupełnie spokojny.

Zdaleka słyszałem odgłos dzwonów i pieśni żałobnych. Zbliżyłem się do okna. Kondukt pogrzebowy zwolna się przesuwał, tłumy dążyły z miasta i ze wsi.

— Kogoż to chowają? — zapytałem z okna.

Wskazano mi wązką, sosnową trumienkę, którą sześciu ludzi niosło; na wieku leżał wieniec z róż ponsowych.

— Chowamy serce poety.

Obojętne mi to było zupełnie, przyglądałem się jednak w dalszym ciągu. Za trumną szła żona moja i dzieci, wszyscy zasłaniali oczy chustkami i cicho płakali. Zadzwoniłem na garsona hotelowego.

— Janie, czy macie dobrą, świeżą kiełbasę? Nie... to daj mi szynki z musztardą i piwa.

Z nudów spojrzałem znów przez okno. Za trumną postępowali moi bracia i moje siostry, wszyscy pogrążeni w głębokim smutku. Dalej szli przyjaciele, za nimi tacy nawet, którzy mi stale byli wrogami, tacy, którzy mi ciężko w życiu dokuczyli. Teraz wszyscy szli poważnie ze wzrokiem utkwionym w ziemię.

— Garson, to się nazywa musztarda? ależ to mdła jakaś maść! Przynieście francuskiej musztardy.

Kondukt zaszedł tymczasem na cmentarz; pieśń pogrzebowa głośniej zajęczała, a trumnę powoli spuszczano do grobu. Ojcze! — szlochały dzieci moje, żona zemdlała na mogile.

— Janie, podaj mi teraz befsztyk, tylko dobrze wysmażony, a do tego szklankę Madeiry.

W milczeniu rozchodził się tłum z cmentarza, moi tylko pozostali na świeżym grobie; nie mogli się z nim rozstać. Byli zupełnie samotni i opuszczeni. Gospodarz wymówił im mieszkanie. Domu nie mieli nigdzie; przy tym grobie jedynie, gdzie spoczywało serce moje, czuli się u siebie.

— To się nazywa Madeira? Janie, błazen z ciebie! Przynieś mi lepiej butelkę szampana, tylko przedtem trzeba ją należycie zamrozić. Możesz mi ją przysłać przez pokojówkę.. rozumiesz?

Jadłem, piłem, rozkoszowałem się. Nie znałem miłości, nie znałem nienawiści! Wszystko mi było obojętne! Tylko jeść, pić, spać i używać. Tak mi to służyło, że utyłem bez miary, moi wierzyciele nawet mnie nie poznawali. Nie doznawałem już niczego, ani radości, ani smutku. Ale czasem odczuwałem nudę — piekielną nudę. Nikt mnie nie odwiedzał, nie miałem ani przyjaciela, ani wroga. Jadłem; piłem, spałem — i tyłem.

W końcu udusiłem się we własnym tłuszczu. We wspaniałej metalowej trumnie wyniesiono mnie na cmentarz, ale pochód cały stanowiły trzy osoby: mój gospodarz, mój krawiec i przypadkowy przechodzień. Każdy z nich niósł coś białego w ręku, ale nie była to chustka do ocierania łez — po prostu były to niezapłacone rachunki.

* * *

Zbudziłem się nagle cierpiący i wynędzniały, jak przedtem. Przy łóżku stała moja mała Marta i patrzyła na mnie czule niebieskiemi oczętami.

— Ojczulku — rzekła, głaszcząc moją wychudzoną rękę — tak ciężko oddychałeś przez sen. Czy ci brak czego?

Pośpiesznie przyłożyłem rękę z lewej strony do piersi; biło... biło żywo i gorąco.

— Nie, moje drogie, drogie dziecię, niczego mi nie brak.

Z izby sądowej.

Tarnopol 27 czerwca.

(*Morderstwo i podpalenie*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych odbywała się przez dwa dni rozprawa o poczwórne morderstwo i podpalenie. Rzecz miała się tak:

Wieśniak Jakób Szułyma z Kalinowszczyzny uzbrojony grubym kijem od napaści przed psami wiejskimi wstąpił dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 2 nad ranem do karczmy Schutzmana, w której światło było już pogaszone. Zapukał więc do okna kilkakrotnie, aż mu Schutzman otworzył. W izbie Schutzmana spała jego żona i dwoje dzieci: 7letnia Małka i 2-letnia Cywia. Szułyma kazał sobie podać kieliszek rumu z bułką i zażądał śledzia, Schutzman jednak odpowiedział mu, że śledzi nie ma.

Gdy Szułyma zrobił mu z tego powodu wyrzut, Schutzman nazwał go durniem, na co on powiedział mu: „parszywy żydzie“. Zaczęli się kłócić a Szułyma popadał w coraz większą pasyę. Nagle wyszedł z izby, podjął kij, który zostawił na dworze, a wróciwszy do mieszkania, ugodził tyłem do niego odwróconego Schutzmana tak silnie w głowę, iż tenże natychmiast runął nieżywy na ziemię. Żona obudzona krzykiem, wyskoczyła z łóżka i chcąc obronić męża, rzuciła się na zbrodniarza, chwytając go za włosy. Wtedy on odepchnął ją od siebie i jednem uderzeniem w głowę położył ciężarną kobietę trupem.

Tymczasem dzieci obudziły się ze snu i w niebogłosy zaczęły ze strachu krzyczeć. Wówczas on nie wiele myśląc, starsze dziecko uderzył kułakiem w skroń, poczem mu pałką roztrzaskał główkę, młodsze zaś dziecko uśmiercił jednem uderzeniem pięści w skroń. Po dokonanem morderstwie zabrał płaszcz Schutzmana, kilkanaście paczek tytoniu i 2 zł. w gotówce, zatkał okna pościelą, podpalił łóżko i oddalił się, podparłszy wprzód drzwi wchodowe kijem brzozowym.

O zbrodni dowiedziano się w kilka godzin po spełnieniu jej, a to za pośrednictwem wieśniaczki Hanuśk Franków, która chciała kupić coś u Schutzmanów a widząc izbę napełnioną dymem, wybiła okno, poczem na krzyk jej zbiegło się więcej ludzi celem gaszenia pożaru. Kiedy dym z izby trochę ustąpił spostrzegli wchodzący cztery trupy leżące na ziemi pokaleczone okropnie i częścią już zwęglone.

Zawezwana natychmiast z Czortkowa komisya sądowo-lekarska skonstatowała morderstwo, popełnione w celu rabunku, a zbrodniarza pochwycił wachmistrz żandarmeryi Klapholz, przeprowadziwszy w mieszkaniu jego rewizyę i znalazłszy przedmioty pochodzące z rabunku. Podczas aresztowania Szułyma przyznał się do zbrodni i opowiedział ją ze wszystkimi szczegółami, w śledztwie jednak i podczas rozprawy wypierał się wszystkiego.

Rozprawa, w której przesłuchano 17 świadków, zakończyła się werdyktem sędziów przysięgłych, potwierdzającym 5 pytań w kierunku rozbójniczego morderstwa i podpalenia, poczem trybunał zasądził Jakóba Szułymę na śmierć przez powieszenie. Szułyma, którego bronił z urzędu sekretarz rady p. Aleksander Hryniewiecki, bo żaden z adwokatów nie chciał się podjąć obrony, przyjął wyrok milcząco.

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

Prezydent ministrów, Kazimierz hr. Badeni, przybywa 2 lipca do Buska, gdzie bawi od dłuższego czasu jego małżonka. Hr. Badeni pozostanie w Busku do końca lipca, a potem powróci wprost do Wiednia nie zatrzymując się nawet we Lwowie.

Minister kolei p. Guttenberg zamierza odbyć w drugiej połowie lipca lub z początkiem sierpnia podróż inspekcyjną po galicyjskich liniach kolejowych.

Mianowania. Właściciel dóbr Stefan Tustanowski otrzymał godność podkomorzego.

Dwa dni świąteczne minęły jak chwilka jedna. Lwowianie bawili się wybornie dzięki pięknej pogodzie, która sprzyjała zarówno wyścigom, jak i licznym wycieczkom i festynom. Po krótkotrwałym deszczu, który wyręczył w niedzielę świetny nasz magistrat i skropił obficie ulice miasta, przez co uwolnił nas od tumanów kurzu harcujących u nas jak na pustyni, nastąpiła prześliczna pogoda. Wszędzie więc było tłumno i gwarno, najwięcej zaś publiczności zebrało się w parku stryjskim. Wieczorem pełno było w teatrze. W poniedziałek okazał się deszcz znowu przyjacielem magistratu lecz na krótką tylko chwilkę, gdyż i wyścigom nie zaszkodził, a także odbyło się kilka festynów. Największem powodzeniem cieszył się podwieczorek w pałacu sztuki na placu wystawowym, gdzie panował ogromny ścisk. Teatr był wyprzedany.

Pan profesor Soleski złożył na ręce p. prezydenta Mochnackiego pismo, w którem donosi, iż rezygnuje z godności dyrektora miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej. Powodem rezygnacyi ma być unieważnienie wyboru jego do Rady miejskiej.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w lipcu: przed namiestnictwem 1, 10, 21 i 29, przed komendą korpuśną 2, 14 i 24; w parku Kilińskiego 3, 16, 23 i 31; przed odwachem 7 i 30; na Wysokim Zamku 8, 17 i 28; w ogrodzie miejskim 9 i 22; przed domem inwalidów 15.

Odezwa. Komitet II wiecu katolickiego we Lwowie uprasza obywateli miasta Lwowa, którzyby na czas wiecu od 6 do 10 lipca chcieli odstąpić za opłatą mieszkania z pościelą i usługą, jakoteż do tych osób, któreby chciały ofiarować takowe bezpłatnie o bezwłoczne podanie adresu i warunków do biura informacyjnego II wiecu katolickiego ulica 3 Maja Hotel Imperial. Wobec spodziewanej wielkiej liczby uczestników wiecu udaje się komitet z gorącą prośbą do katolickich obywateli stołecznego grodu o poparcie sprawy ogół nasz katolicki tak żywo obchodzącej.

Z politechniki. Grono profesorów c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie wybrało dziekanem wydziału inżynieryi profes. Maksymiliana Thulliego, wydziału budowy maszyn prof. Tadeusza Fiedlera, i wydziału chemii technicznej prof. dra Kazimierza Olearskiego.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 1-go lipca bieżącego roku w miejscowościach: Ruska Wieś, powiat rzeszowski i w Suchodole, powiat doliński.

Podwieczorki wyścigowe. Dwa ostatnie dnie wyścigów zakończyły się nie jak zwyczajnie corsem powozów, lecz podwieczorkami, których urządzeniem zajmowały się w niedzielę pani namiestnikowa, — a w poniedziałek pani marszałkowa. Oba podwieczorki odbyły się w prześlicznie przystrojonym pałacu sztuki, a cieszyły się ochoczym współudziałem tłumów publiczności.

W niedzielę odbył się równocześnie na dole w parku stryjskim festyn ludowy również pod protektoratem księżnej namiestnikowej, na który zebrało się kilka tysięcy osób. Po godzinie 9-tej wieczorem zakończyła się zabawa ogniami sztucznymi. Niemniej świetnie udał się poniedziałkowy podwieczorek pani marszałkowej.

Aresztowanie Chmielowskiego. O przyczynie aresztowania Chmielowskiego otrzymaliśmy ze strony wiarygodnej informacye, wedle których rzecz się tak miała: Jedna z uczennic, uczęszczających do warszawskiego pensyonatu p. Swołyńskiej, w liście do swej siostry w Lublinie opisywała, jak się bawi, czego się uczy itd. Nadmieniła przytem, że profesorem pensyonatu jest także p. Piotr Chmielowski. „Gdyby żandarmerya wiedziała“, pisała owa panienka, „czego on nas tu uczy, to aresztowałaby i profesora i nas.“ Prawie równocześnie zdarzyła się w Lublinie owa katastrofa aresztowania 26 studentów, którzy mieli przy sobie znane rewolucyjne i nibyto patryotyczne odezwy moskiewskich ajentów, znalezione w kościele. Gdy policya robiła rewizye w wielu domach z powodu owych odezw, znalazła wspomniany list z Warszawy, uderzyła na alarm i telegraficznie doniosła do Warszawy, że Chmielowskiego należy bezzwłocznie aresztować, jako wysoce podejrzanego. Po sześciu dniach, przekonawszy się, że on nic nie winien, wypuszczono go z więzienia, poczem pozwolono mu wyjechać do Zakopanego, gdzie uczony ten bawi już od dni kilku.

Uroczyste rozdanie nagród uczniom i uczennicom konserwatoryum muzycznego we Lwowie odbyło się w niedzielę rano w sali Towarzystwa. Prezes dr. Jan Czajkowski odczytał nazwiska tych, którzy, ukończywszy konserwatoryum, zdobyli najwyższą nagrodę. Pośród nich większość stanowiły panie, bo było trzy na ogólną liczbę nagrodzonych pięciu. Medal tedy srebrny otrzymała za grę na skrzypcach panna K. Gąsiorowska, a za grę na fortepianie pp. Czaplicka i Sierosławska. Oprócz nich wykształciło konserwatoryum młodego skrzypka, rokującego świetną przyszłość J. Pulikowskiego, któremu przyznano medal srebrny z odszczególniającą wzmianką. Za grę na klarnecie otrzymał medal bronzowy p. Gaertner.

Listy pochwalne dla tych, którzy się odznaczyli postępami, a nie ukończyli jeszcze konserwatoryum, otrzymali: za skrzypce pp. Polińska, Baranowska i Thun; za śpiew pp. Kotłowska i Rollówna; za fortepian pp.: Szukowska, Lipesz, Regesztrejfówna, Pankiewiczówna, Juraiczówna, Głowacki, Kamińska, Nawratil i Moraczewska.

Z Przemyślańskiego nam piszą: Dnia 21 bm. nawiedziła straszna nawalnica deszczowa z gradem wieś Dusanów i Baczów w powiecie Przemyślańskim. Woda wyrządziła w Dusanowie ogromną szkodę w ogrodach, polach łąkach i budynkach. Płynąc niziną na półtora metra wysoko, zniszczyła 6 morgową chmielarnię dworską, zabrała około 600 kopic siana z łąki dworskiej i poniosła do rzeki Lipy. We wsi wcisnęła się do zagród chłopskich przez drzwi i okna, niszcząc i zabierając po sobie, co jej w drodze stanęło. Tym sposobem porwała jedno półtrzecia-letnie dziecko, które wyniosła za wieś i na polu pod krzakiem nieżywe wyrzuciła. Utopiło się także jedno cielę i kilka owiec. — W Baczowie nawalnica z taką samą srogością wyrządziła spustoszenia w ogrodach, polach i budynkach, zabrała [illegible], który chciał szluzę otworzyć, by wodę od młyna odwrócić, porwała i wyrzuciła nieżywego na łąki w Dusanowie. Również porwała ze wsi dwoje dzieci, które, trzymając się za ręce, w tej pozycyi zawisły na ogrodach na drzewie nieżywe. W tych okolicach [illegible] jeden most nie utrzymał się, wskutek czego przez dwa dni nie było żadnej komunikacyi kołowej. W dodatku i grad zniszczył zboża w polach. Ludzie najstarsi w tych wsiach nie pamiętają takiej powodzi ani takiego zniszczenia.

Trzeci zjazd Sokołów polskich rozpoczął się w Krakowie 27 czerwca. Udział jest ogromny, bo przybyło przeszło 1200 członków z całego kraju i 60 z Poznańskiego, oraz reprezentanci ruskich i czeskich Sokołów. Przebieg zjazdu jest—jak donoszą z Krakowa wspaniały.

Pierwszego dnia odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu „Sokoła" krakowskiego. Poświęcenia tego dokonał ks. kan. Spis, a potem przemówił serdecznie i pobudzająco do zebranych, życząc, aby „na wszystkie tak szlachetne, takie prawdę zawierające, a wewnątrz i zewnątrz tego gmachu wypisane hasła sokolskie [illegible] spłynęło błogosławieństwo Boże". Imieniem Sokolstwa przemówił prezes krakowskiego „Sokoła" dr. Styczeń. Tego samego dnia jeszcze po południu i wieczorem nadjeżdżały z rozmaitych stron kraju nowe drużyny sokole, które na dworcu witano entuzyastycznymi okrzykami. Równocześnie w parku krakowskim odbył się festyn, na który zebrały się tłumy publiczności i setki Sokołów. Na drugi dzień 28-go czerwca zaczęła się już praca sokola. Gimnastycy mający wziąć udział w ćwiczeniach popisowych [illegible] rano o 7 godz. na boisko, gdzie odbyła się pierwsza próba. Boisko urządzone wspaniale. Jako bardzo oryginalna, pierwszy raz wprowadzona nowość, [illegible] przez co ćwiczenia zyskują [illegible] malowniczość.

Tymczasem delegaci Związku po nabożeństwie w kościółku Kapucynów zebrali się w głównej sali „Sokoła" krakowskiego na pierwsze posiedzenie zjazdu delegatów. Po powitaniu gości zagaił przewodniczący dr. Romanowicz obrady. Ze sprawozdania Wydziału Związkowego dowiadujemy się, że do Związku należy obecnie 70 towarzystw, podzielonych na 8 okręgów (krakowski, tarnowski, rzeszowski, przemyski, lwowski, tarnopolski, stanisławowski) a liczących razem 8165 członków. Delegaci podzielili się na trzy sekcye regulaminową, organizacyjną i administracyjną, potem każda sekcya obradowała nad przydzielonymi sobie wnioskami.

O godzinie 5 po południu odbyły się pierwsze ćwiczenia na boisku. Wiadomo jak ogromne wrażenie wywierają zawsze zjazdowe ćwiczenia naszych Sokołów, jaka cieszą się sympatyą wśród wszystkich warstw publiczności. To też i tym razem tłumy ludu podążyły na boisko żądne widzenia sokolego popisu. Ćwiczenia podobały się swoim urozmaiceniem i doskonałem wykonaniem, najlepiej zaś wypadły ćwiczenia maczugami okręgów lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Uroczystem przedstawieniem w teatrze zakończył się ten drugi dzień zjazdu.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni odbyło w sobotę walne zgromadzenie, na którem zdawał p. Bielski sprawę z swych czynności jako delegat [illegible] przy komitecie istniejącym przy Namiestnictwie. Staraniem komitetu zakupiono w ubiegłym roku 15 reproduktorów dla poprawienia rasy koni galicyjskich. Pan Józef Krzysztofowicz użalał się, że w Wiedniu przy sprawach ogierów galicyjskich, protegują funkcyonaryusze przy t. z. *Hengstschau* zagranicznych hodowców w ten sposób, iż [illegible] konie galicyjskie, co rychło należałoby usunąć. Na wniosek p. Krzysztofowicza uchwalono wystosować do komitetu memoryał, z prośbą o ułatwienie krajowym hodowcom, sprzedaży wychowanych przez siebie ogierów. Wczoraj odbył się dalszy ciąg zgromadzenia, które naradzało się nad zmianą statutów.

Donżuan pod kluczem. Aresztowano we Lwowie onegdaj niejakiego Juliusza W., który pochwalić się może bardzo burzliwą przeszłością, chociaż i teraźniejszość jego do zbyt czystych nie należała. Już w młodym wieku, chłopięciem jeszcze będąc, wolał się wszystkiem innem zajmować, byle nie książkami, to też studya swe zakończył na trzeciej klasie, z której został wykluczonym. Asenterowano go do wojska i tu awansował wkrótce na dezertera i przeszedłszy różne koleje, [illegible] się aż o Odessę, gdzie zaciągnął się do służby okrętowej jako [illegible] podobało, [illegible] wojskowej w Tryeście, która go odesłała do Lwowa. Stawiony przed sąd wojskowy, skazany został za dezercyę na [illegible] rocznego więzienia.

Wyszedłszy na wolność, już się pan W. nie tyle honorowego, ile jak się okazuje, intratnego rzemiosła, bałamucenia panien. Mając widocznie elastyczne serce, „kochał się" równocześnie w kilku pannach, [illegible] pannie X., [illegible] u stóp [illegible] co do [illegible] stró[illegible] po [illegible] uczciwem [illegible] wielostronność jego, oraz sposób w jaki się do bałamucenia zabierał. Nie zdobywał on serc swych ofiar szturmem, ale przez — matki upatrzonych kandydatek do czepeczka ślubnego. Kochając i będąc kochanym równocześnie przez kilka panien, nie próżnował pan W wcale, gdyż w wolnych od miłości chwilach okradał on swoje narzeczone i oszukiwał jak się tylko dało. Nie wiedzieć jak długo byłby mu jeszcze udawał bezkarnie oryginalny ten sposób zarobkowania, gdyby nie przypadek, który go zdemaskował i oddał w ręce karzącej sprawiedliwości. „Kochał się" on właśnie w pannie X, córce urzędnika.

Był piękny dzień czerwcowy, niedziela, udał się więc w towarzystwie swej ofiary i jej matki na wycieczkę do Brzuchowic. Tam spotkało się towarzystwo z bratem panny, urzędnikiem bankowym, który znając pana W. i nie uważając go za odpowiedniego towarzysza dla siostry i matki, przystąpił do niego i w imieniu ojca prosił go, ażeby nie asystował paniom, gdyż ojciec nie życzy sobie tego. Pan W. odpowiedział grubiaństwem i po sprzeczce nastąpiła bójka.

Charakterystycznem jest to, że panie nie stanęły po stronie zagrożonego syna i brata, lecz przeciwnie przytrzymały go za ręce jeszcze i tem samem pomagały panu W., który pana X. obił w niemiłosierny sposób. Sprawa oparła się o policyę, która rychło wykryła sprawki p. W. i osadziła go w areszcie śledczym.

Rewizya w domu jego dokonana wykryła mnóstwo przedmiotów skradzionych swym narzeczonym.

Pożar. W sobotę o godzinie 9-tej wieczorem zajęło się od papierosa rzuconego przez żołnierza siano nagromadzone na strychu koszar 24-go pułku piechoty przy ulicy Balonowej. Dzięki zabiegom miejskiej straży pożarnej, która przybyła natychmiast na miejsce wypadku, spłonął tylko dach.

Zamach na szacha. Z Teheranu nadchodzą pogłoski, iż tymi dniami wykonano tam zamach na życie nowego szacha perskiego Musaffer-eddina. Według wersyi obiegających w Petersburgu na życie szacha znowu godzili babiści, ale zamach się nie udał, a sprawcę ujęto. Poselstwo perskie w Berlinie nie posiada jednak dotąd żadnych urzędowych wiadomości o tym rzekomym zamachu.

Car podobno chory jest na żółtaczkę, jak donosi *Frankfurter Ztg.*

Z Prus zachodnich. Wybór posła do parlamentu z powiatu świeckiego, o czem pisał nasz korespondent z Gdańska w ostatnim numerze *Przeglądu*, został nierozstrzygnięty. Jak nam telegrafują z Berlina, kandydat polski p. Jaworski otrzymał 4613 głosów, kandydat niemiecki 4598, zaś 17 głosów rozstrzelonych.

Wścieklizna u psów. Z powodu licznych wypadków wścieklizny, zaszłych w naszem mieście, zarządził magistrat lwowski, że wszystkie psy mają być uwiązane i trzymane na łańcuchu albo zaopatrzone w bezpieczne kagańce lub prowadzone na linewce. Psy z natury złośliwe mają być stale uwiązane na łańcuchu. Psy wolno biegające będą łowione i natychmiast zabijane, choćby były zaopatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty gminnej od psów. Zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów pozostaje nadal w mocy.

Dzielny cyklista. Rodak nasz p. Teofil Kościołek z Buffalo w Ameryce odbył drogę z Rotterdamu, gdzie wysiadł z okrętu, do Krakowa na rowerze. W ten sposób przejechał całą Holandyę, Niemcy na Berlin, Poznań i Wrocław i na Mysłowice przybył do Krakowa. Pan Kościołek, który już przed dwoma laty odbył podobną podróż, prowadzi podczas podróży swojej rodzaj pamiętnika, opatrzonego podpisami osób i redakcyi w miastach, przez które przejeżdża.

100 kilometrów na rowerach. Oddział cyklistów krakowskiego „Sokoła" urządził w niedzielę stukilometrowy wyścig, w którym wzięło udział 9 najwybitniejszych cyklistów krakowskich. O godzinie 6 rano wyruszyli współzawodnicy od startu pod Przegorzałami, mając przeznaczone 4 i pół godziny czasu na przebycie przestrzeni, co nie małem było zadaniem wobec nierównego terenu, ożywionego silnym ruchem wozów włościańskich. Pierwszy przybył do mety p. Zdzisław Ritterschild, znany u nas z ostatnich wyścigów cyklistów, przebywając przestrzeń 100 kilometrów w przeciągu 4 g. 3 m. 5 s. Za nim o długość 1 i pół maszyny przybył p. Seweryn Komoniewski, przejechawszy przestrzeń w 4 godz. 3 m. 6 sek. Trzecim zaś był p. Karol Kostalecki z Tarnowa, który przybył w 4 g. 5 m. 59 s. po wyruszeniu od startu. Zwycięzcy otrzymali złote medale.

Zmarli. W Sniatynie Karol z Przetoczyna Przetocki herbu Nałęcz, emerytowany ck. poborca, zmarł w 75 r. życia. — W Kocmaniu (na Bukowinie) Eugeniusz Hankiewicz, substytut notaryusza dra Niementowskiego, gorący patryota ruski.

Stan powietrza. T. o 9 rano +10 R, w poł. +12 R. Bar. 761. Podnosi się. Pogoda niepewna. Deszcz padał kilka razy.

W kuchni.

— Moja ciotka umarła — chciałabym pójść na pogrzeb.

— Co? wczoraj byłaś na nieszporach — przed tygodniem na spacerze... za dużo tych przyjemności.

Z teatru. Dziś we wtorek (w teatrze letnim) 9-ty gościnny występ Mieczysława Frenkla artysty teatru warszawskiego „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach W. Sardou. W roli Emilii wystąpi po raz drugi p. Lucyna Benzowa, artystka teatru im. hr. Fredry w Stanisławowie. W roli doktora Tholosana wystąpi p. Władysław Woleński. Jutro we środę (w teatrze letnim) 10-ty gościnny występ M. Frenkla „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. We czwartek (w teatrze letnim) 11-ty występ Mieczysława Frenkla „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. W piątek nie będzie przedstawienia.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. W „Doktorze z musu", komedyi Moliera, wybrał sobie p. Frenkel tytułową rolę na siódmy gościnny występ. Typy molierowskie należą już do przeszłości i począwszy od komizmu, a skończywszy na grze, opierają się o tradycyę aktorską. Samodzielność talentu artysty dzisiejszego małą odgrywa tu rolę, choć nie rzadko w tych obyczajowo-historycznych kreacyach, daje dowód studyów, pracy i zmysłu estetycznego. Pana Frenkla talent silnie zaakcentował się w tej klasycznej komedyi i z szeroką brawurą znakomitego komika, odtworzył postać dyszącą życiem i prawdą, chociaż zwykły drwal ubrany w uczony biret doktorski, bardzo łatwo potrącić może o przesadę.

Na scenie lwowskiej, komedye Moliera mają niezwykłych wykonawców, że wspomniemy tylko Fiszera, który jest mistrzem w tych kreacyach. Toż i sobotnie przedstawienie „Doktora z musu" nie pozostawiało nic do życzenia, a w rolach kobiecych pp. Rybicka i Gromnicka, pierwsza, jako kłótliwa żona, druga, jako powabna mamka, wyróżniły się korzystnie poprawną, żywą i wyrazistą dykcyą. W niedzielę występował p. Frenkel po raz ósmy w „Królewiczu". O najnowszej tej komedyi Lubowskiego, pisaliśmy obszernie na tem miejscu, gdy przed kilku tygodniami po raz pierwszy ukazała się na lwowskiej scenie. Pan Frenkel grał w niej Koziołkiewicza. Nie wielka to rola i nawet po części epizodyczna, ale silny talent aktorski nie tylko wyprowadzi ją na pierwszy plan, lecz ożywi nią sztukę, która ma tło ponure i smutne. Potężny komizm p. Frenkla nie zatarł w Koziołkiewiczu ani jednego, choćby najdrobniejszego rysu charakterystycznego—przeciwnie, zrobił ją jaśniejszą i sympatyczniejszą, dzięki lekkiemu kolorytowi dobroduszności, którym warszawski artysta cały charakter Koziołkiewicza umiejętnie i subtelnie podmalował. Tak sobotnie, jak i niedzielne przedstawienie zgromadziło bardzo liczną publiczność w teatrze, a na wczorajszem, powtórzonem przedstawieniu wesołej komedyi: „Porwanie Sabinek", teatr był przepełniony.

Iks Ypsylon.

* **List otwarty** do ks. Stanisława Stojałowskiego przez ks. H. Jackowskiego wyszedł we Lwowie w osobnej broszurze i jest odpowiedzią na rozprawę p. t. „Duchowieństwo i lud", zamieszczoną w pierwszym zeszycie wydawanego przez ks. Stojałowskiego *Przeglądu chrześcijańsko-społecznej reformy*. List otwarty podzielony jest na pięć rozdziałów, stosownie do pięciu zasadniczych błędów, jakich ks. Stojałowski dopuścił się w swej rozprawie, i zbija je po kolei dowodami z pisma św. i Ojców Kościoła, odrzucając z góry z całą stanowczością insynuacyę ks. Stojałowskiego, jakoby księża katoliccy podzielali zapatrywania wypowiedziane w rozprawie, a tylko brak im było odwagi, żeby jawnie się przyznać do tego.

* **Wiadomości statystycznych** o stosunkach krajowych, wydawanych przez kraj. biuro statystyczne pod redakcyą prof. dra Tadeusza Pilata wyszedł zeszyt drugi tomu piętnastego i zawiera zestawienie dzierżaw w obrębie własności tabularnej w Galicyi, tudzież gruntów podlegających wspólnemu używaniu.

* **Tępienie myszy** za pomocą bakteryi chorobotwórczych. Rozprawka ta, napisana przez p. Leona Zupnika, słuchacza wszechnicy lwowskiej, zawiera cenne wskazówki, oparte na doświadczeniach czynionych w pracowni bakteryologicznej prof. dra J. Szpilmana.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. W nocy w dniu 2 na 3 czerwca br. wybuchł w naszem mieście groźny pożar, który w nader krótkim czasie, bo w przeciągu zaledwie trzech godzin, zniszczył w śródmieściu trzydzieści kilka domów, pozostawiając najuboższą część ludności składającą się z kilkudziesiąt rodzin, bez dachu i mienia.

Zaraz w pierwszej chwili ujrzeliśmy na miejscu pożaru starostę miejscowego p Hipolita Sabata, który obchodząc wszystkie miejsca zagrożone pożarem, kierował akcyą ratunkową i jego też energii i słowom zachęty zawdzięczyć należy, że pożar wkrótce został zlokalizowany, gdyż ludność miasteczka przybyła na ratunek, przywiązana do swego starosty, wykonywała chętnie i szybko jego rozkazy.

Po katastrofie, skoro ludność cokolwiek ochłonęła z przerażenia, powziął p. starosta zamiar przyjść z doraźną pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom. Zamiar ten zamienił się w czyn, gdyż sam osobiście zajął się zbieraniem składek, a uzyskaną gotówkę około 600 zł. wynoszących rozdzielił przy współudziale Zwierzchności gminnej dotkniętej nieszczęściem ludności.

Nie mogąc w inny sposób okazać swej wdzięczności, składa na tej drodze tak Zarząd miasta imieniem swoim, jakoteż imieniem nieszczęśliwych pogorzelców swemu zacnemu opiekunowi i dobrodziejowi wyrazy serdecznego podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać".

Kosów w czerwcu 1896.

Stanisław Bursa, asesor. *Karol Brason*, burmistrz. *D. Engler*, zastępca.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 czerwca.

(Z.) Zbliżające się dwa dni świąt skazały giełdę naszą na jeszcze większą bezczynność, tak, że dziś ruch na giełdzie stanął niemal na punkcie martwym. Na pozór jest to zjawisko nienaturalne, za kilka dni bowiem w niektórych okolicach Węgier zaczną się już żniwa, a zazwyczaj żniwa ożywczo wpływają na giełdę. W tym roku ożywienie powinno być tem większe, że żniwa zapowiadają się o wiele lepiej, niż w ciągu kilku lat ostatnich. Atoli przy bliższem rozpatrzeniu się trzeba uznać, że bezprzykładna stagnacya jest objawem zupełnie naturalnym. Co prawda ilościowo zapowiadają się żniwa dobrze, jednakże niewiadomo jeszcze, jaką wartość pieniężną będą one reprezentowały. Obecne ceny są tak niskie, że gdyby nie podniosły się w jesieni, to nie opłaciłoby się nawet dużo zboża z Austryi eksportować. A co do tego właśnie, nie ma zbyt pocieszających konjunktur, gdyż nietylko w Austryi, ale także w innych państwach, produkujących zboże na wywóz, żniwa zapowiadają się bardzo dobrze. Kompletny zastój na giełdzie wpływa także bardzo ujemnie na dochody z telegrafów i telefonów. Wynoszą one obecnie zaledwie trzecią część dochodów, jakie wpływają w normalnych warunkach.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·40, węgierskie 379·75, Anglobanki 156·—, Uniony 284·—, Bankvereiny 264·25, Länderbanki 250·50, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 275·50, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·40, austryacka złota 122·40, austr. renta wal. kor. 101·05, węgierska złota 122·80, węgierska renta wal. kor. 98·95, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11·75, ruble 1·26¾.

Telegramy „Przeglądu".

Praga 30 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania niemieckiej liberalnej lewicy. Wzięło w niem udział około 500 mężów zaufania. Po czterogodzinnych obradach wybrano komitet, który ma się zająć ściślejszą poufną organizacyą stronnictwa, ułożeniem manifestu do wyborców i przyjmowaniem zgłoszeń kandydatur do najbliższych wyborów do Rady państwa.

Belgrad 30 czerwca. Na wczorajszym obiedzie dworskim, danym na cześć księcia czarnogórskiego, byli wszyscy ministrowie, poseł serbski na dworze wiedeńskim p. Simics i całe ciało dyplomatyczne. Król serbski pił zdrowie swego kochanego gościa księcia Mikołaja czarnogórskiego, a książę Mikołaj odpowiedział na to toastem, w którym podniósł, że stare państwo serbskie upadło tylko przez niezgodę. Dla tego też obaj władzcy pragną odtąd w porozumieniu kierować losami narodu serbskiego. Oba narody zarówno serbski jak i czarnogórski, są sprawiedliwe i nie żądają cudzego dobra, pragną tylko utrzymać to, co same posiadają. Ich uzasadnione aspiracye znajdą poparcie w miłości braci północnych, tudzież w przyjaźni z Bułgaryą i z tymi wszystkimi narodami, które połączone są z nimi węzłami jednej wiary i pokrewieństwa krwi, albo też mają te same cele, co Serbowie i Czarnogórcy. W tem przekonaniu wychyla książę z radością swój puhar na pomyślność króla serbskiego, królowej Natalii i całego narodu serbskiego.

Rzym 30 czerwca. Parlament włoski rozpoczął debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Deputowany Nasi zaproponował, aby zwołano kongres europejski celem załatwienia kwestyi tunetańskiej, w której wszystkie mocarstwa są interesowane. Obiega bowiem pogłoska, że Francya chce założyć drugi port wojenny w Tunisie, a przez okupacyę przestrzeni odgraniczających Tunis od wnętrza Afryki, chciałaby odosobnić Tripolis i uniemożliwić mu handel z wewnętrznymi krajami Afryki. W ten sposób byłaby Afryka północna zupełnie zamknięta dla Włoch. Gdyby w tym punkcie trójprzymierze nie potrafiło zagwarantować równowagi na morzu Śródziemnem, w takim razie nie mógłby mówca pojąć, w czem polega pożyteczność tego sojuszu.

Dep. Imbriani występował przeciw poglądom Nasi'ego i dowodził że morzem Śródziemnem mogą Włochy podzielić się z Francyą, jednakże Adryatyckie morze powinno należeć wyłącznie do Włoch.

Dep. San Giuliani radził, aby Włochy były czujne i nie ufały w siłę odporną Turcyi.

Willkesbarre (w Pensylwanii) 30 czerwca. W kopalni węgla Pitston zawaliło się sklepienie i zasypało stu górników. Zachodzi obawa, że wszyscy zginęli.

Belgrad 30 czerwca. Król Aleksander nadał następcy tronu czarnogórskiego ks. Danile order białego orła, a drugiemu synowi księcia czarnogórskiego Mirkowi order Takowy pierwszej klasy.

Kilonia 30 czerwca. Cesarz niemiecki udaje się jutro w swą zwykłą podróż wzdłuż wybrzeży skandynawskich.

Konstantynopol 30 czerwca. Rada ministrów uchwaliła zalecić sułtanowi do sankcyi zaproponowane przez ambasadorów środki celem uspokojenia Krety.

W sferach tureckich zapewniają, że wielu posłów do kreteńskiego zgromadzenia narodowego przybyło już do Kanei i że możliwą jest rzeczą, iż zgromadzenie to będzie mogło rozpocząć dziś swe obrady.

Wiedeń 30 czerwca. Tutejsze dzienniki liberalne donoszą z Pragi, że na wczorajszem zgromadzeniu mężów zaufania niemiecko-liberalnego stronnictwa w Czechach, przyjęto jednomyślnie rezolucyę, w której podniesiono potrzebę stworzenia wielkiego niemieckiego stronnictwa postępowego dla przyszłej Rady państwa. Stronnictwo to, broniąc energicznie zagrożonego poważnie narodu niemieckiego i jego najświętszych dóbr, powinno niewzruszenie obstawać przy zasadach wolności i postępu i nie pozwolić naruszać w czemkolwiek dzisiejszej konstytucyi.

Zarazem orzeczono, że także posłowie zasiadający w teraźniejszej Radzie państwa, powinni bezwzględnie bronić tych zasad, a jeżeli napotkają u rządu na opór, niezwłocznie przejść do najskrajniejszej opozycyi.

Wreszcie postanowiono, aby osobny komitet ułożył manifest do wyborców i postawił kandydatury do najbliższych wyborów.

Wiedeń 30 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj księcia bawarskiego Ludwika na półgodzinnej audyencyi.

Praga 30 czerwca. Z Liberca donoszą, że jedna z fabryk Liebiga stoi w płomieniach. Pożar wybuchł w chwili, gdy fabryka była w pełnym ruchu. Robotnicy wyskoczyli oknami, przyczem wielu pokaleczyło się, a mówią nawet, że jeden albo dwaj zginęli.

Ateny 30 czerwca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe nie zebrało się. W prowincyi Kossamo odbyły się wybory delegatów do rewolucyjnego zgromadzenia narodowego.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 29 czerwca. S. hr. Fredro z Wybranówki. M. hr. Stadnicka z Sądowej Wiszni. S. hr Jabłonowski z Popowiec. M. baron Hagen z Wielkich ócz. S. Ehrlich ze Stanisławowa. T. Żuro ski z Hawłowiec. J. Jelinek z Pragi. J. Gottlieb z Krakowa. A. Jordan z Wojnicza. H. Czecz z Kóz. E. br. Baworowski z Wiednia.

HOTEL ZORZA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 czerwca. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Dr. T. Rutowski z Wiednia. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. M. Chłapowski z Poznania. A. i J. Dobrzyńscy z Krakowa. S. Zaleski z Podcla ros. Wł. hr. Tyszkiewicz i R. Winger z Tarnopola. A. Kunz z Podwerbiec. L. br. Herzogenburg i K. br. Handel z Przemyśla. G. Mac Intosh ze Stryja. W. Mac Garvey z Gorlic.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

MARJÓWKA
Zakład wodoleczniczy obok Lwowa
złr. 25 tygodniowo za wszystko.

Zmiana mieszkania.
Dr. Antoni Krokiewicz
mieszka obecnie ul. KOPERNIKA 16 II. piętro.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. [illegible]
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
[illegible]
na Wiedeńskie losy komunalne
po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Ciągnienie 1 lipca rb.
Główna wygrana koron 400.000.
na 3 pr. losy austr. Zakładu kred. ziem. II emisyi
po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie dnia 6 lipca r. b.
Główna wygrana koron 100.000.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o 30 ct. na porto.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia [illegible] na 2 dni przed ciągnieniem [illegible]

PRZESTROGA.

Oświadczam niniejszem, że żadnych zobowiązań pożyczkowych ani z weksli, ani ze skryptów dłużnych nie zaciągałem i dla tego podpis mój na takich aktach dłużnych z góry uznaję za sfałszowany. Oświadczam także, że długów zaciągniętych przez p. Rozalią Rybowską płacić nie będę.

Mikołaj Rybowski.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyr. gal. Tow. kredytowego ziemskiego
poleca Promesy do ciągnienia 1 lipca br. na losy miasta Wiednia po złr. 4.45 Główna wygrana złr. 200.000 w. a. i do ciągnienia 6 lipca br. na 3 pr. losy Austryackiego Zakładu Kredytowego ziemskiego II Em. po złr. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 50.000 w. a. oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszemi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna zł. 1·70, na prowincyi zł. 1·80.

Lwów dnia 29 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 217.— do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 387.— do 397·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł., Banku hipot. galic. 5 proc. łos. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111. 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. łos. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. łos. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 93.20 do 93.90 4 proc. łos. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. łos. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			† 8.55	6.55		
Z Muszyny - Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8·45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Z Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12·10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, Rungurs., Berhometh, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Korosmezo, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2.18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7·48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö- Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Korosmezo, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Korösmezo, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.1
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.15	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.1
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.4
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.29		
Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta	—				1.20	3·20	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.2

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego

Ciągnienie dnia 6 lipca 1896.
Główna wygrana 50.000 złr.

PROMESY
na 3 pr. losy aust. zakł. kred. ziemsk. z r. 1889 sprzedajemy po 75 ct. i stempel 50 ct., razem 1 złr. 25 ct.

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

27)

PANNA DO TOWARZYSTWA

POWIEŚĆ

przez **Florencyę Marryat.**

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Apartament mis Chichester przypominał z wyglądu ją samą, tak był niemiłym i mało eleganckim. Nie znosiła ona dokoła siebie takich nieużytecznych fraszek, jak kwiaty i ptaki, których widok rozpraszałby jej poważny umysł; nie tolerowała także miękkich foteli, ani sofek zachęcających do zniewieściałości i próżniactwa. Półka, zapełniona od dołu do góry odstraszająco wyglądającemi książkami, w surowej ciemnej oprawie, warcząca maszyna do szycia i czarny drewniany pulpit, były jedynymi sprzętami, którymi posługiwała się dla przyjemności lub z musu. Wszystkie inne nazywała głupstwem i fatałaszkami, niegodnymi użytku rozsądnej i bogobojnej matrony.

Mis Chichester zatrzasnęła za sobą drzwi z hałasem i usiadłszy wyprostowana na krześle, pokrytem włosiem, z surową miną sędziego, mającego wygłosić wyrok śmierci na kryminalistę, spojrzała na brata, który usiadł naprzeciw.

— No i cóż? — zagadnęła. — Cóż masz do powiedzenia na swoją obronę?

Sir Allan doznawał takiego samego uczucia, jak przed laty, kiedy, będąc dziesięcioletniem chłopięciem, schwytanem na psocie, drżał stojąc wobec dorosłej swej siostry.

— Czy chcesz mówić o tem, co widziałaś przed chwilą na drodze?... Cóż, to był prosty przypadek, nic więcej — odparł na pozór obojętnie.

Mis Chichester płomienie strzeliły z oczu.

— Przypadek! Jak śmiesz tak w żywe oczy kłamać przede mną?... Chwytam żonatego człowieka na gorącym uczynku całowania jakiejś wszetecznicy, a on mi powiada, że to przypadek!

— Nie masz prawa nazywać tak mis Murray! — gorąco zawołał baron.

— Będę ją nazywała, jak mi się podoba, sir, i może się mieć za szczęśliwą, jeżeli jej z bratem nie wypędzę z domu! Gdyby nie Alicya, uczyniłabym to bez wahania.

— Hanno, nie wspomnisz o tem ani słowa mojej żonie? — błagalnie zwrócił się do niej sir Allan.

— Nie. Ale nie przez wzgląd na ciebie i na to pannisko, bo radabym wychłostać was oboje, uwiązawszy do końskiego ogona, jak na to zasługujecie; lecz przez wzgląd na nią samą. Toby ją zabiło, biedaczkę. Brzydzę się wami, potwory!

— Ja sam brzydzę się sobą — odparł brat, kryjąc czoło w dłoniach. — Ale trudno to jest tobie wytłumaczyć, Hanno; pokusy jakieś czasem opętają człowieka. Okoliczności robią zbrodniarzy z uczciwych ludzi. W obecności pięknej kobiety mężczyzna może się czasem zapomnieć.

— Głupstwo! wykręty to wszystko! banialuki! — zagrzmiał głos mis Chichester. — Zapomnieć!... Doprawdy?... Ja sama nigdy nie mogłam się dopatrzyć żadnej przyjemności w całowaniu; ale jeżeli już musisz całować kogoś, czyż nie masz Alicyi, albo mnie?

Był tak przygnębiony, że się nawet nie uśmiechnął.

— Zapomniałem w tej chwili o Alicyi, wyznaję to — rzekł. — Wstydzę się i boleję nad tem. Ale to już się nie powtórzy, Hanno. Będę bacznie czuwał nad sobą w przyszłości.

— Spodziewam się, że przestaniesz włóczyć się z tą lafiryndą po odludnych gościńcach. I cóż zamyślasz z nią zrobić, jeżeli wolno wiedzieć? Czy ma zostać nadal pod jednym dachem ze mną, obraziwszy w tak niecny sposób wszystkie moje uczucia niewieście?

— Cóż mi radzisz, Hanno? Nie możemy odprawić jej z Glebe Royalu bez narażenia Alicyi na wielką przykrość, a nawet na niebezpieczeństwo. Wiesz, jak ona we wszystkiem polega na niej. Zapadłaby gorzej na zdrowiu, gdyby straciła opiekę.

— Masz słuszność, Allanie. Ciekawa jestem, jakby to Alicya przyjęła, gdyby jej wyznać całą prawdę?

— Nie zrobisz tego, Hanno! Wiesz, że kosztem życia chciałbym jej oszczędzić tej boleści.

— Niedługo już ciężyć ci będzie ta wierność małżeńska.

— Co mówisz, Hanno?

— Dni jej policzone według mego zdania. Ten idyota Jolliffe nie wie, co jej jest; dlatego sprowadza drugiego, podobnego sobie idyotę, ażeby to samo powiedział. Wyszłam dziś rano naprzeciw ciebie, aby ci to oznajmić. Był tu zaraz po twoim wyjeździe i kazał ci powiedzieć, że otrzymał depeszę od tego doktora z Londynu, donoszącą, że będzie tu dziś o trzeciej po południu.

— Tak prędko! Nie myślałem, że Jolliffe tak się pośpieszy, choć wczoraj upoważniłem go do robienia w tej sprawie, co uzna za właściwe. Hanno, powiedz mi, na co potrzebna ta konsultacya lekarska? Czy ją mają krajać, biedaczkę, czy co z nią robić?

— Nie wiem sama, ale obawiam się, że chyba tak. Źle jest z nią. Niepotrzeba być nawet idyotą, jak Jolliffe, ażeby to widzieć.

— Moja biedna Alicya!... Jak ona zniesie tę operacyę? Taka wątła, bezsilna... Sam przestrach gotów ją o śmierć przyprawić... O! Hanno, ja ciężko zawiniłem! Zapomniałem ostatniemi czasy, jak wiele ta nieszczęśliwa istota wycierpiała w życiu; jak krótkie chwile może danem nam będzie spędzić jeszcze razem... Lecz wierzaj mi, byłem tylko lekkomyślnym, a nie występnym. Jeżeli mi Bóg ją zachowa, to nigdy już nie uczynię nic takiego, do czego nie mógłbym jej śmiało się przyznać.

— Wy, mężczyźni, zawsze tak obiecujecie. U was, co z oczu, to z myśli. Szkaradny ród!... Lecz rada jestem, że czujesz swoją winę, Allanie. Wstydziłabym się za mojego brata, gdyby było inaczej, zwłaszcza, że nie ulega wątpliwości, iż Alicya jest ciężko chora. Dzisiejsza konsultacya rozstrzygnie rzecz na jedną lub drugą stronę.

Sir Allan siedział chwilę z twarzą ukrytą w dłoniach, potem odezwał się smutnie:

— Mam takie przeczucie, jakby śmierć była już w domu. Drżę na samą myśl o przyjeździe tego specyalisty. Będę, jak człowiek skazany na śmierć, wyczekujący wyroku, póki on tam namyślać i ważyć wszystko będzie w swojej głowie. Lecz cokolwiek bądź zadecydują, wywiozę Alicyę do Mentony, czy do Cannes, i spędzę z nią sam na sam kilka miesięcy na południu. Jak uważasz, wszak tak dobrze będzie? Zajęcia gospodarskie i polowanie za nadto odrywają mnie od niej, gdy jestem tutaj.

— Czy tylko doktorowie na to pozwolą? — odparła siostra. — Może nie będzie mogła znieść podróży. Lecz nie trzeba nic przewidywać naprzód. Czekajmy, co powiedzą. Muszę iść teraz i kazać kucharzowi przygotować jaki posiłek dla tego głupca z Londynu. Pięćdziesiąt funtów szterlingów za to, ażeby przyjść i popatrzeć na kobietę! Koniec świata!... I pomyśleć sobie, że on tyle się na tem zna, co i ja!

W oburzeniu swojem na zdzierstwo londyńskiego specyalisty, miss Chichester wyszła z pokoju, zapomniawszy zatrutej strzały cisnąć na Korę Murray.

ROZDZIAŁ XVII.

Ranek dnia tego bardzo wolno i uciążliwie wlókł się dla mieszkańców Glebe Royalu. Sir Allan siedział w bibliotece, paląc cygaro za cygarem, i co chwila spoglądał na posuwające się powoli wskazówki staroświeckiego zegaru. Miss Chichester zamknęła się w swoim pokoju, umywając ręce od wszystkiego. Nawet służba domowa, gorąco przywiązana do dobrej i łagodnej pani, przejęła się ogólnem przygnębieniem, chodziła na palcach i szeptem rozmawiała z sobą na korytarzach. Co gorsza, lady Alicya która tak wesoła i rzeźwa obudziła się tego dnia, wpadła w gorączkowy niepokój na wieść, że sławny doktor został już wezwany depeszą i siedziała milcząca w stanie znękania i niepokoju w swoim gabinecie, oczekując na straszną dla niej konsultacyę.

Jedna miss Murray zachowała spokój i zwykłą sobie energię, a tak umiejętnie uspokajała chorą, dodając jej ducha, że lady Alicya zawsze potem twierdziła, iż gdyby nie ona, nie wiedziałaby, coby się z nią było stało.

Wielki specyalista przybył punktualnie o zapowiedzianej godzinie. Cenił on bardzo swój czas i nie mógł zaniedbywać rozległej praktyki. Doktor Jolliffe pojechał na stacyę na spotkanie znakomitego kolegi, a sir Allan wyszedł naprzeciw nich obu do sieni.

Profesor Max Norman był mężczyzną średnich lat, łysy, z krótkim wzrokiem i poważną miną, jak przystało na człowieka, wygłaszającego ciągle wyroki śmierci swoim bliźnim. Skłonił się oficyalnie sir Allanowi i odmówił przyjęcia przygotowanego śniadania.

— Dziękuję uprzejmie. Posiliłem się przed przyjazdem, u siebie. Potem może poproszę o kieliszeczek wina, lecz teraz nic. Za pozwoleniem pańskiem poproszę kolegi Jolliffa, aby mnie zaprowadził do pacyentki. Przypuszczam że jest przygotowana na nasze przyjęcie?

— Tak, profesorze, oczekuje panów. Miss Murray, towarzyszka lady Chichester, wskaże panom drogę do jej pokojów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Zarząd dóbr Chlebów p. Grzymałów potrzebuje zaraz ogrodnika kawalera z odbytą służbą wojskową. Reflektanci mają nadesłać odpisy świadectw. Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Kasyno miejskie w Jarosławiu.

a) poszukuje restauratora względnie kucharza do objęcia od 15 sierpnia br. restauracyi kasynowej. Tenże otrzyma także 3 pokoje, kuchnię, lodownię, piwnicę zpn na restauracyę publiczną i 2 pokoje na pomieszkanie. Bliższe warunki na miejscu; b) **sprzeda za nader przystępną cenę** wielki bronzowy żyrandol (pająk) do oświetlenia naftowego dużego lokalu, sali itp. Kosztował przed 5 laty 750 złr.

Osoba w średnim wieku znająca się na gospodarstwie życzy sobie objąć natychmiast obowiązek zarządczyni domu u księdza lub we dworze. Łaskawe zgłoszenia K. P. poste restante Wareż. 3—3

Chmielarz zdolny i kilku pisarzy ekonomicznych poszukuje umieszczenia. Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karol. Ludwika l. 5. 2—2

Nauczyciel, nauczycielki, bony, zarządczyni tudzież panny służące poleca Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2

Kretony, satyny, resztki wełnian. poleca najtaniej Antonina Ertel, Koranicka 8. 2—6

Ogrodnik zdolny, żonaty, poszukuje umieszczenia zaraz. Łukasz Dragańczuk w Zagwoździu, p. Stanisławów. 2—

Na sprzedaż majątek ziemski u pod Jarosławiem położony 1050 m. obszaru, z czego 816 morgów roli jak najlepszej jakości. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Kwiatkowskiego we Lwowie, ul. Pańska l. 3. Pośrednictwo wykluczone. 2—6

Mecz do sprzedania. Bliższa wiadomość Łyczaków Nr 25, 2 piętro, liczba 14 o godzinie 5 popołudniu. 2—5

W słynnej oborze Wzdowskiej są jeszcze do sprzedania cztery pięciokwartalne rozpłodniki rasy Bern-Simmenthal czystej krwi po oryginalnym, ze Szwajcaryi sprowadzonym stadniku, który ze względu na nową generacyę jest także do sprzedania. Wszystkie te sztuki odznaczają się bardzo pięknymi kształtami. Ceny ich przystępne.

Zarząd dóbr Wzdowa.

Obszer a murowana WILLA w górskiej okolicy z 26 morg. gruntu przy drodze i rzeczce położona, 11 kilom. od kolei, za gotówkę zaraz do sprzedania. Potrzeba 16 tysięcy złr. Bliższej wiadomości udziela zarząd dóbr, Wojtkowski p. Wojtkowa.

Dobra Podwołoczyska, objętości 1.200 morgów obszaru są wraz ze stawem, młyneM i domami czynszowemi

do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dr. Stanisława Połoneckiego, adwokata krajowego w Tarnopolu.

Poszukuję 1.000 złr. do pożyczki. Listy pod A. m. 1.000 poste restante Lwów. 3—3

Na czas wakacyi Francuzki, bony, Niemki, zdolne nauczycielki, poleca biuro nauczycielskie Morawskiej Halicka 1. 1—

Z rogom jeleniem zupełne urządzenie pokoju męskiego, prawie nie używane, składające się z 23 sztuk, korzystnie do nabycia. Wiadomość F. M. Złotnicki, Lwów, Jagiellońska 8. 3—3

Panom zmuszonym wiktować się poza domem, polecam jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6. Zygmunt Milewski. 1—5

Nauczyciela poszukuje obs. dwor. Stasiowa Wola p. Bursztyn, przez wakacye dla przygotowania ucznia do I g.m.

Uczeń szkół rosyjskich poszukuje lekcyi języka rosyjskiego Uniwersytetu dla Kp. 1—2

Kupię majątek w cenie 60 do 100 tysięcy. Adres Z. Z. Lubaczów. 1 2

Rower pneumatyk do sprzedania Szopena 3. Wiadomość u dozorcy. 1—2

Do sprzedania folwark przy wsi 200 m. dobrej ziemi nad Dniestrem z zasiewami ¼ mili od stacyi Jezupol za 26.000 zł. Bliższą wiadomość udzieli pan ...aczewski, poczta Jezupol. 1—5

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

Ozyasz Wixel i Syn. Jeneralne zastępstwo i główny skład PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru parowego Jana Götza w Okocimiu i PIWA PILZNEŃSKIEGO z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie. Dostawa we Lwowie bezpłatna. Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą: Ozyasz Wixel i Syn we Lwowie, ul. Bernsteina l. 11. Telefon Nr. 6.

Żegiestów w Galicyi nad Popradem, stacya pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa, żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji. Lekarz zdrojowy **Dr. WŁ. HOJNACKI.**

Pora kąpielowa trwa od 29go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Czołhany 17 maja 1896.

Wielmożny Pan

August Schumann

Lwów.

Niniejszem donoszę Wmu Panu, że w Gorzelni w Czołhanach przez Niego urządzonej nikt do dnia dzisiejszego żadnych poprawek ani ulepszeń nie robił, a to z tej przyczyny, że takowa jest zupełnie dobrą i odpowiednią do pędzenia, jak to przez dwa peryody okazało się, a mianowicie odpęd 4 hektolitrów trwa dziennie 8 do 9ciu godzin z całą manipulacyą. Spirytus osiągam po nad 90% Tralesa, który jest czystym i zupełnie zadowalnia kupców najwybredniejszych. Drzewa zużywam stosownie nie dużo, słowem jestem zupełnie zadowolonym co z przyjemnością Wielmożnemu Panu potwierdzam, a gdy będzie w ruchu to każdy chcący może się naocznie przekonać.

Z poważaniem
Jakób Kucharski.

Ważne dla właścicieli gorzelń i browarów!

Przeszło 120 lat istniejący główny skład

miedzi i żelaza Schütza

obecnie pod firmą **JAKOB ROCHMIS, SCHÜTZA Nast.** poleca swój bogato uposażony skład MIEDZI i ŻELAZA, MOSIĄDZU i innych metali po cenach fabrycznych. Kupuje i sprzedaje stare metale, druty do dzwonków elektrycznych.

Skład znajduje się przy ul. *Boimów* (dawniej wekslarskiej) l. 34 przy ul. *Sobieskiego* l. 37.

Do podróży

Kufry w różnych wielkościach, kuferki ręczne, torebki, rzemyki do pledów i. t. p.

poleca magazyn

Kauczyński i Oberski

Lwów, Halicka 6.

Na festyny

Lampiony, ognie sztuczne, ognie bengalskie, pochodnie smołowe, balony papierowe

poleca magazyn

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7

filia ul. Halicka l. 6.

Cenniki na żądanie gratis.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Największa działalność!

Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość! Najwygodniejszy sposób użycia! oto są zalety, którym oryginalne

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

zawdzięczają swe niezrównane powodzenie

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co

wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna uzyskała sobie znowu, tak jak wszelkie dotychczas wyroby tej fabryki nadzwyczajne uznanie, jest ona wzorową pod względem konstrukcyi, nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalność. **12 milionów oryginalnych Singera maszyn** do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród i tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród: na wystawie 1894 **we Lwowie** dyplom honorowy: na wystawie 1895 w Kolonji złoty medal; w Cieplicach złoty medal, w Igławie trzy dyplomy honorowe.

THE SINGER MANUFACTURING Co. Tow. akc.

(dawniej G. Neidlinger)

Lwów rynek 9. Filja: Czerniowce ulica Pańska 18.

Patentowane **młocarnie** przewozowe i stałe z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego **kieratowego** i ręcznego z nieprzewyższoną działalności i dokładnym wymłotem, z gwarancyą za trwały wyrób, młynki i patent: **wialnie**, poprawne **triery** z wentylatorami, gniotowniki do oleju i słodu, **sieczkarnie, łuskacze** kukurudzy, **grabiarki, pługi, brony** itp. oraz maszynowe części składowe **krany**, windy, odlewy budowlane, **palewiska, ruszta i wszelkie reparacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA c. k. uprzyw. fabryka i skład maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza, Lwów ul. Grodecka 47.

Wszelkie przybory do SZERMIERKI RYBOŁÓSTWA konnej jazdy i GIER TOWARZYSKICH, LUFKI, TOREBY, PASKI, NECESERY, WORKI NA RZECZY w nadzwyczaj wielkim wyborze poleca Magazyn broni **S. PIELECKI i Ska** Lwów plac Maryacki.

Do wyłącznej sprzedaży otrzymał wyroby FABRYKI BRONI **J. NOWOTNEGO** z Pragi i poleca sławne śrótuwki Expressy i Drylingi ... Dryling z lufą kulową do odejmywania. Ceny fabryczne. **S. PIELECKI i Ska LWÓW.**

Ważne dla myśliwych!

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych w zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Adolf Kampel

Lwów ul. Karola Ludwika l. 29.

Skład wszelkich materjałów budowlanych

sprzedaje tanie, jak wszędzie Ter odwodniony (Stein Kohlentheer). Lakier do smarowania żelaza czarny (Eisenlack) i czerwony (Rothlack). Asfaltowe płyty izolacyjne. Ogniotrwałą papę dachową. Cement drzewny (Holzcement). Olej antracenowy (Carbolineum)

Do sprzedaży ewentualnie do wydzierżawienia

majątek ziemski

obszaru około 2.000 morgów, w tem 600 morgów rębnego lasu i 600 morgów doskonałej paszy. Obszerny nowy dom mieszkalny, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Czyste dochody zwyż 9.000 złr. rocznie. Cena 450.000 złr. wa. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Malachowskiego we Lwowie.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsszaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

Oliwę do maszyn, Smarowidło do osi, Cement, Gips, Ter, Dektury do dachów poleca taniej jak wszędzie **ALOJZY HÜBNER** Lwów.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna **TRUCIZNA** na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (gliroj) szczur, mysz, kronk. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michalika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Mielnica, Mielnica, Przemyśl O. Lepkiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojnilów, Śląsk: Bielsko 8, Gatwinski, Jaworze A. Janicki.

Wojskowe, cywilne, wyścigowe, fantazyjne, damskie i dziecinne, do maszynek, przypinania i na pasku

OSTROGI

kute i niklem platerowane od 75 ct. poleca Magazyn broni **S. PIELECKI i Ska** Lwów, plac Marjacki.

Fabryka Tutek

nieklejonych, elektrycznie ściskanych, chemicznie zbadanych Heleny Piątkowskiej znajduje się tylko Lwów ul. Pańska 2 sprzedaje 80, 90 ct. i wyżej tysiąc. Przy odbiorze 10.000 franko.

1896 1896

KOLEJE

Galicyi i Bukowiny

Mapa kolejowa

wyszła nakładem księgarni

H. Altenberga we Lwowie.

Cena 80 ct., przesyłką 85 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bardzo pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwo, utyskujące jednak dla braku kapitału poszukuje wspólnika z kapitałem do 20.000 zł. Zgłoszenia listowne przyjmuje kancelarya Wgo Dra Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. 1—6

Tapety!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że wystąpiwszy z handlu J. Jürgensa **otworzyłem w Pasażu Hausmana** 7, pod firmą

Tadeusz Sroczyński

magazyn najnowszych tapet i dekoracyi pokojowych, jakoteż: firanek, kotar, chodników, cerat angielskich i amerykańskich, tudzież storów i żaluzji. Cena tapet począwszy od 15 ct. za rulon.

„Bałłabanówka"

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównuje zupełnie koniak francuzki

poleca

Karol Bałłaban

ul. Halicka l. 23.

Pocztą 2 butelki 5 kgr.

SKŁAD ARTYKUŁÓW HYGIENICZNYCH FRANCUZKICH JEDYNIE W DROGUERYI POD CZERWO. KRZYŻEM LWÓW JAGIELLOŃSKA L. 8

TRWAŁE **Fortepiany!!** z gwarancyą na trwałość

J. ŚLIWIŃSKI Lwów, Kopernika 16.

Artur Kościcki (Syriusz)

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wprost z Ameryki **wyborną kawę** pół klgr. zł. 1, **najlepsze herbaty** pół kl. zł. 1.50 do 6 **koniak kuracyjny** butelka zł. 1.80 do 5.

Parasolki

angielskie, francuskie czarne i kolorowe w najmodniejszych wzorach od 3 złr. poleca

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki (róg Hetmańskiej)

Specyalność.

Szuwaks glicerynowy

S. Glińskiego z Warszawy.

Główny skład w handlu

Karola Bayera

we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 11.

Przy odbiorze 5 tuzinów znaczny rabat.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki (Hotel Zorza). Zarządca W. Hodak.